Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III

Rok XVI. Kraków, wtorek 27 czerwca 1933 Nr. 174

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 5. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8. Konto czekowe PKO w Krakowie 409.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Hołd pamięci Chaima Arlosorowa

Jerozolima (ŻAT) W sali konferencyjnej Agencji Żydowskiej w Jerozolimie odbyło się zebranie żałobne ku czci tragicznie zmarłego dra Chaima Arlosorowa. Przemówienie wygłosili członkowie Egzekutywy H. Farbstein i dr. Hexter oraz pp. Wilkański i Shertok (sekretarz departamentu politycznego Agencji.

Dr. Hexter zakomunikował, że Agencja Żydowska dbać będzie o dożywotnie materjalne zabezpieczenie rodziny dra Arlosorowa.

Brytyjska Partja Pracy nadesłała depeszę kondolencyjną.

SZEJKOWIE ARABSCY WYRAŻAJĄ WSPÓŁCZUCIE

Jerozolima (ŻAT) Delegacja złożona z szejków transjordańskich z **Mitkal-paszą** (znanym przywódcą ruchu pro-żydowskiego w Transjordanji) na czele złożyła wizytę Egzekutywie Agencji Żydowskiej i **wyraziła współczucie z powodu zgonu dra Arlosorowa.** Delegacja dała wyraz nadziei, że kontynuowana **będzie wszczęta prze dra Arlosorowa akcja w kierunku zbliżenia żydowsko-transjordańskiego.**

Szejkowie dzielnicy Kerak, do której się odnosiły projektowane żydowskie zakupy roli w Transjordanji, połączyli się telefonicznie z egzekutywą Agencji Żydowskiej i **w gorących słowach wyrazili współczucie z powodu tragicznej śmierci dra Arlosorowa.**

CO PISAŁ WYSOKI KOMISARZ

Jerozolima (ŻAT) W liście kondolencyjnym, nadesłanym na ręce znanego przywódcy robotników żydowskich p. I. Ben-Zwi'ego, Wysoki Komisarz Palestyny generał sir Artur Wauchope pisał co następuje:

We wczorajszem swem piśmie do Agencji Żydowskiej dałem wyraz memu wielkiemu podziwowi dla ogromnych zalet charakteru światłego światopoglądu dra Arlosorowa, lecz będę niezmiernie rad, jeśli zechce Pan i inni członkowie Partji Robotniczej dowiedzieć się jak głęboko odczuwam tę stratę. Prawdziwa przyjaźń łączyła dra Arlosorowa ze mną. Częstokroć dzieliły nas różnice poglądów w kwestjach politycznych i innych, lecz nie osłabiało to nigdy wielkiego szacunku i podziwu, jaki żywiłem dla tego męża. Z każdym miesiącem wzbierało we mnie uczucie wielkiego poważania i miłości dla Niego."

TRWAŁY POMNIK

Jerozolima (ŻAT) Histadruth-Haowdim uchwaliła rozpocząć wielkie dzieło kolonizacyjne dla trwałego uczczenia pamięci dra Arlosorowa. Szczegóły planu są obecnie przedmiotem narad.

Liczne dzielnice i osiedla w całym kraju przyjęły nazwę „Chaim" dla uczczenia pamięci zmarłego przywódcy. Tak więc nazwę tę przyjęły m. in. wielkie przedmieście robotnicze nad Zatoką Haifską, osiedle Haszomer-Hazair w Wadi-Hawarith i dzielnica na Hadar-Hakarmel.

MANIFESTACJE ŻAŁOBNE W AMERYCE

Nowy Jork (ŻAT) Z inicjatywy amerykańskiej federacji robotników-sjonistów odbyła się tu olbrzymia akademja ku czci dra Arlosorowa. Przemówienia wygłosili członek egzekutywy Agencji Żydowskiej p. Emanuel Newman, inż. Pinchas Rutenberg i A. Meremiński.

Zebranie ku uczczeniu pamięci dra Arlosorowa odbyło się również z inicjatywy amerykańskich rewizjonistów, którzy też wystosowali depeszę kondolencyjną do Agencji Żydowskiej i rodziny dra Arlosorowa.

Ostatnia troska: Żydzi niemieccy i Kongres

Jerozolima (ŻAT) O ostatnich dniach życia dra Arlosorowa komunikują następujące szczegóły:

Dr. Arlosorow powrócił do Palestyny ze swej podróży europejskiej we środę, czyli dwa dni przed tragiczną śmiercią. Niebawem po powrocie do kraju zmarły zwołał posiedzenie komitetu wykonawczego Histadruth-Haowdim, na którem złożył sprawozdanie ze swej podróży po Europie. **Lwia część sprawozdania odnosiła się do sytuacji Żydów niemieckich.**

Na posiedzeniu tem dr. Arlosorow zakomunikował m. in., iż ze względu na sytuację sjonistów niemieckich jakoteż z innych powodów zgłosił on wobec egzekutywy sjonistycznej w Londynie wniosek, **aby najbliższy kongres sjonistyczny obradował tylko przez jeden lub półtora dnia**, wysłuchał kilku sprawozdań i uchwalił rezolucje przeznaczone dla opinji światowej, podacz gdy **wszystkie sprawy wewnętrzne miałyby być przedmiotem obrad** nowego A. C., który miałby — zgodnie z wnioskiem Dra Arlosorowa — być ukonstytuowany niebawem po ogłoszeniu wyników wyborów na kongres.

Ostatnim, który rozmawiał z drem Arlosorowem przed udaniem się zamordowanego na fatalny spacer po wybrzeżu morskiem, był dr. Felix Rosenblueth, b. członek egzekutywy sjonistycznej w Londynie. Dr. Rosenblueth zakomunikował, ż w toku dłuższej rozmowy, jaką dr. Arlosorow z nim odbył, omawiał wyczerpująco sprawy mającego się odbyć **kongresu sjonistycznego oraz jego plany w dziedzinie kolonizacji Żydów niemieckich w Palestynie.**

STRZAŁY REWOLWEROWE WŚRÓD NOCY

Jerozolima. (ŻAT) Dnia 16 bm. około północy (tj. prawie w tym samym czasie, gdy w Tel Awiwie dr. Arlosorow padł ofiarą mordu) niewykryci sprawcy oddali 7 strzałów — 5 rewolwerowych i 2 ze strzelby myśliwskiej — do strażnika osiedla iHsachon w pobliżu Tel Mond w chwili, gdy strażnik udawał się do swego mieszkania. Wszystkie strzały chybiły. Nazajutrz rano stwierdzono, że na gruntach osiedla **zniszczonych było 10 drzew.**

HITLEROWCY DĄŻĄ DO ZLIKWIDOWANIA WSZYSTKICH PARTYJ

Berlin 25. 6. W mowie, wygłoszonej dziś w Rheidt, minister uświadomienia narodowego i propagandy, Goebbels, oświadczył, że rewolucja narodowo-socjalistyczna (a nie narodowa, jak to poprzednio hitlerowcy głosili), **bynajmniej nie została jeszcze zakończona**. Musi być zdobyte całe państwo — **naród musi się zjednoczyć w jednej partji. Żadna inna partja poza narodowymi socjalistami nie ma prawa egzystencji.** Naród tak biedny, jak Niemcy, nie może być rozbity na partje. Mowa powyższa niewątpliwie oznacza zapowiedź dalszego prowadzenia akcji „Gleichschaltung".

BEZWZGLĘDNA WIĘKSZOŚĆ HITLEROWSKA W REICHSTAGU.

Berlin 25. 6. PAT. Po usunięciu z Reichstagu partji socjaldemokratycznej narodowi socjaliści posiadają na ogólną liczbę 449 mandatów 296. Inne stronnictwa posiadają: niemiecko-narodowi 48, centrum 73, bawarska partja ludowa 19, drobne grupy 10. — Przez unieważnienie mandatów komunistycznych i socjalistycznych **narodowi socjaliści osiągnęli absolutną większość w parlamencie Rzeszy.**

PRZEDSTAWICIELE AGUDY W GENEWIE

Genewa. (ŻAT). W związku z mającą w najbliższych dniach nastąpić dyskusją Komisji Mandatowej Ligi Narodów nad petycją Agudas Izrael w sprawie reorganizacji statutu gminy żydowskiej w Palestynie, do Genewy przybyli rabin Blau, przywódca Agudy w Palestynie i konsul Gugenheim z Bazylei.

Jak już donieśliśmy, z ramienia naczelnego rabinatu palestyńskiego i Waad Haleumi w tej samej sprawie do Genewy przybył naczelny rabin Tel Awiwu rab. Uziel. (Jak już donieśliśmy wczoraj petycja Agudy nie będzie rozpatrywana przez komisję mandatową. — Red.)

Zamach bombowy w bazylice św. Piotra w Rzymie

Rzym 25. 6. (Kl.). W zewnętrznym portalu bazyliki św. Piotra dokonano dziś w południe zbrodniczego zamachu bombowego. Do izby odźwiernego, która służy równocześnie za pewnego rodzaju garderobę do przechowywania drobnych sprzętów osób, udających się do bazyliki, przyniósł jakiś nieznany osobnik na przechowanie mały pakiet. — W chwilę później nastąpił silny wybuch, skutkiem czego **3 osoby odniosły cięższe rany. Pozatem wybuch nie wyrządził poważniejszej szkody, ani też nie był słyszany wewnątrz bazyliki.** Okazało się, że pakiet ten zawierał nieumiejętnie sporządzoną maszynę piekielną, która z powodu tego, iż nie była umieszczona w silniejszej puszce metalowej, nie wykazała większej mocy wybuchowej. Za sprawcą podjęto pościg.

SZLOMO ERLIK (Hajfa)

LEJEMY DACH

Towie — poświęcam.

(!) W Palestynie, w żargonie robotników budowlanych, nazywają dachem każdą poziomą płytę z żelbetonu. I choć t. zw. „dach" może być tylko sufitem pierwszego piętra i podłogą drugiego, jestto *dach* i nikomu nawet na myśl nie przychodzi sprostować ten oczywisty błąd terminologiczny. Nazwa widocznie datuje się jeszcze z owych czasów, kiedy na jedynej ulicy telawiwskiej, ulicy Herzla — stały małe sentymentalne domki o czerwonych dachach, gdzie więc już pierwsza płyta była dachem. Nazwać jednak dachem to, cośmy odlali w żelbetonie, urąga wszelkiej logice językowej. Proszę sobie bowiem wyobrazić dolinę górską o stromych zboczach, typową „wadi", gdzie tylko zimą, i to w czasie największych ulew tylko, tworzy się jakiś maleńki strumyk; dolinę wcinającą się w sam trzon hajfskiego Karmelu i wylewającą się wprost w morze. Na tych stromych i karkołomnych zboczach postanowiono wybudować dzielnicę, i to nie zwyczajną sobie dzielnicę, ale szereg domów, które okazać mają słuszność pomysłu p. Muszliego, znanego inżyniera hajfskiego, piastującego wysoki urząd w dyrekcji kolei palestyńskich, który niszczycielskiemu działaniu trzęsienia ziemi chce przeciwstawić niewzruszalność matematycznych formułek i siłę inwencji. Aby uniknąć niezwykle kosztownych robót ziemnych, stawia się powyższe domy na wysokich słupach, dochodzących w niektórych miejscach aż do ośmiu metrów wysokości, na słupach rozpina się 10-o centymetrową płytę z żelbetonu i na tej płycie dopiero stawia budynek. Otóż i tę pierwszą płytę, niosącą cały dom, a więc pod domem leżącą — także nazywają robotnicy i nawet inżynierzy — dachem, i taki „dach" laliśmy wczoraj.

Palestyńska niepisana tradycja, „torah sze b'al peh" głosi, że taki „dach" (jeden z licznych dachów w każdym domu) musi być odlany za jednym zamachem, bez przerwy. I choć każdy inżynier wie dobrze, że i dach można odlać z przerwami, rzadko jednak zdecyduje się na przerwanie pracy około dachu, i żadnemu robotnikowi palestyńskiemu przez myśl nie przejdzie, by domagać się w czasie lania dachu ośmiogodzinnego dnia pracy. „Dach" jest jakiemś nienaruszalnem tabu, które nadaje ton każdej pracy budowlanej. Nad takim dachem pracuje się do czterech tygodni. Trzy tygodnie trwa wzniesienie ścian, oraz szalowanie dachu, około 3—4 dni ułożenie żelaz, a ukoronowanie miesięcznej pracy, odlanie dachu — jeden dzień.

Zdarzył się wypadek w Hajfie w czasie ostatniego pobytu Nachuma Sokołowa, prezydenta Agencji Żydowskiej, który poruszył wówczas całą opinję hajfską, wypadek z takim despotycznym dachem. U wylotu ulicy Herzla budowano okazały, ogromny dom. Na miarę domu był i dach projektowany: kilkaset metrów kwadratowych. Wzdłuż ścian i do nich przytulona, jakby cienia przed skwarem dnia szukająca, wieża drewniana, smukła wieża pięła się wysoko, aż gdzieś na jakieś 5 metrów powyżej ostatniego dachu, tym razem naprawde dachu. Mięszarka betonowa warczała u stóp wieży, a elektryczny motor raz wraz wyciągał na dach trzysta litrów zaprawy betonowej. Był piątek. Turbiny Rutenberga w Naharaim pracowały dobrze i motor syczał jak fale Jarmuku wessane nagle do ślimacznic turbinowych. Wtem coś się stało, turbiny w Naharim stanęły automatycznie. Zwolniono bieg zasapanego Jordanu i elektryczny motor na ulicy Herzla zatrzymał się posłusznie na rozkaz sygnału nadesłanego z Naharaim. Przestała się posuwać gruba warstwa szarozielonego betonu, odetchnęli z ulgą, w takt maszyny pracujący, robotnicy, zaklęli przedsiębiorcy budowy. Trzy godziny trwała przerwa, wsamraz tyle, aby odlewanie dachu przeciągnęło się późno w noc sobotnią; któżby się bowiem ważył zaproponować odłożenie pracy do niedzieli? Zakłutoby go szyderstwem: „zielony". Nazajutrz w obecności 5 tysięcy osób zebranych na zgromadzeniu, na którem przemawiał Sokołow, przedstawiciele ludności żydowskiej w Hajfie oraz sędziwy prezydent organizacji sjonistycznej napiętnowali publicznie niesłychany fakt zakłócenia święta soboty. Po ustach słuchaczy, których 95 procent stanowili robotnicy, przewinął się wówczas drwiący uśmiech:

— Przerwać dach? nigdy!

Według kontraktów zawieranych między właścicielami a przedsiębiorcami budowlanymi, zapłaty za części budowy uskutecznia się zawsze po odlaniu każdego dachu, stąd też ta wielka waga, jaką się dachom przypisuje. Pozatem każdy robotnik wie, że po odlaniu dachu nastąpi najważniejsza część, „neszef" wydany przez właściciela domu dla robotników. Leje się wówczas wino strumieniami, gryzie ciastka i tłucze migdały, a pod koniec tańczy nieodwołalną „horę".

Lejemy dach. Jest chamsin; zasadniczo w taki dzień nie należy dachu odlewać, beton twardnieje za prędko, poprostu krzepnie na oczach. Ale nie jest rzeczą łatwą odwieść robotnika będącego wtórnym przedsiębiorcą, względnie pracującego na akord, jak zazwyczaj w Palestynie, od lania dachu. Cały miesiąc czekał na ten znojny dzień, który oznacza ukończenie pewnej fazy i prawo do zapłaty. Więc się leje dach mimo chamsinu. Słońce i pustynia uwzięły się na ten dach, rozpięty między smukłemi słupami żelbetonowemi. Zadął gorący wiatr od pustyni, który na Karmelu jeszcze się silniej daje we znaki aniżeli w mieście, powietrze zgęstniało, wyschło, nabrało niemiłego zapachu dalekich arabskich „tabunów", rozgrzało się jak zawartość pieca piekarskiego i nuże dąć wprost w zalane potem twarze lejących dach robotników.

„Wypowiedzieliśmy wojnę krajobrazowi pustyni"... — nasuwają się słowa wielkiego poety a pustynia broni swoich stanowisk. Dodaje się wody do betonu i dosypuje cementu. Dach musi być odlany bez względu na pogodę. Jutro trzeba budować dalej, niema czasu czekać. W cieniu sosen, nie mogących jednak uchronić przed żarem pustynnego oddechu, na rozłożonych płytach żelaznych mieszają robotnicy żydowscy beton. Inni wlewają go do nadjeżdżających taczek. Trzej robotnicy, jak widać wyszkoleni w prowadzeniu taczek (także sztuka!) pędzą ze świeżym betonem na dach i leją wprost na rozłożone pręty żelazne. Tam pracuje majster nielada, który przyjmuje beton, gładzi i wyrównywa. Ten pracuje prędko i mimo braku maszyny do mięszania betonu, ten robotnik żydowski, niczem taśma pędząca we fabrykach Forda, nadaje tempo pracy. Co chwila z jego wysychającego gardła wyrywa się zachrypłe słowo: „beton", „beton!" i wówczas raźniej pracować zaczynają opadają już ze zmęczenia ręce tam w cieniu gaju sosnowego i beton nadjeżdża do swego miejsca przeznaczenia prędzej; wtedy z zimnych oczu przyjmującego na dachu beton robotnika wystrzela jakaś krótkotrwała iskra zadowolenia i zarazem z ust kłamane nieco (poznać z tonu)

— Żywiej, wiara żywiej!

Godzina południowej przerwy trwała zdaje się tylko trzy minuty. Gardła chłoną całe dzbany wody i gazozu. Ktoś zemdlał z gorąca, zapewne młody chaluc, komuś się tam niedobrze zrobiło z upału, ale dach posuwa się naprzód, coraz krótsze się stają zardzewiałe pręty żelazne wyzierające z odwijającego się dywanu betonowego. Godziny mijają za godzinami, słońce już zaszło. Dach się jeszcze wciąż leje. Zapłonęła duża lampa „Lux" nad dachem i latarnia w gaju sosnowym, ostatnie auto przywiodło dwa dziesiątki brakujących worków cementu ze żydowskiej fabryki w Neszer. Chamsin (sirocco) wieje bez przerwy, dziś tam głęboko do serc zakrada się bunt. Zmordowane kości domagają się już przerwy i chłodnego tuszu. Jakiś szmer doszedł do uszu robotnika przyjmującego na dachu beton.

— Kto chce iść do domu, niechaj idzie! — rozległo się nagle i odbiło echem od drugiej strony stromego wąwozu.

Nikt nie zdezerterował. Pozostali wszyscy. O dziewiątej minut trzydzieści dokładnie, a więc późną nocą ukończono dach. Chamsin legł zwyciężony i natychmiast przestał dąć. Chłodny wietrzyk od morza popieścił zmęczone twarze robotników wracających do domu drabiniastym wozem jakiegoś żydowskiego woźnicy, który się przypadkiem nawinął.

Dzika kotlina między stromemi zboczami nabrała kulturalnego wyglądu., bieleje płyta betonowa między staremi dzikiemi oliwkami i bokserami.

Odlaliśmy „dach".

Echa zbrodni tel-awiwskiej

Jerozolima, 25. 6. ŻAT. Wbrew nawoływaniu przywódców obu stron, **stosunki między członkami Histadrut Haowdim a rewizjonistami są coraz bardziej naprężone.**

Z kół rewizjonistycznych otrzymuje ŻAT informacje, że aresztowany pod zarzutem udziału w zamordowaniu bł. p. Arlosorowa Stawski jest gorliwym członkiem organizacji rewizjonistów. Pracował on w przemyśle budowlanym, a ostatnio wybierał się do Polski na wezwanie swego ojca, który miał zamiar wraz z całą rodziną przenieść się do Palestyny.

Udaremniony zamach na biuro Agencji Zydowskiej w Londynie

Londyn 25. 6. ŻAT. Faszyści londyńscy usiłowali **wczoraj dokonać napadu na cenralne biuro Agencji Żydowskiej i Organizacji Sjońskiej w Londynie.** Napad udaremniła policja, która jeszcze w piątek zawiadomiła Egzekutywę Sjońską o zamierzonym napadzie i pouczyła ją o krokach, jakie ma przedsięwziąć w razie napadu. — W sobotę popołudniu przed gmach Agencji zajechały dwa auta, z których **wysiadła większa grupa faszystów.** Nie wiedzieli oni, że w gmachu znajduje się kilkudziesięciu policjantów, którzy natarli na demonstrantów Ci rzucili się do ucieczki **nie zdążywszy dokonać zamachu, który polegać miał na wybiciu szyb w budynku.** Przypuszczalnie czujność policji zniecheci faszystów do ponowienia prób napadu.

ŻYD ANGIELSKI ARESZTOWANY W NIEMCZECH ZA UPRAWIANIE „GREUELPROPAGANDA"

Londyn. (ŻAT). „Times" donoszą, że w Offenbachu, w pobliżu Frankfurtu, został aresztowany angielski Żyd Gustaw Harcourt, który bawił w Niemczech u swych krewnych. Po trzydniowym pobycie w areszcie Harcourt został wypuszczony na wolność dzięki interwencji brytyjskiego konsula generalnego we Frankfurcie. Policja niemiecka zarzucała Harcourtowi uprawianie „Greuelpropagnada" na temat sytuacji Żydów niemieckich oraz o poczynienie ubliżających uwag pod adresem obecnego reżimu niemieckiego w jednym z listów, Gustaw Harcourt otrzymał nakaz opuszczenia Niemiec.

Katastrofa powodzi w Bilbao



(—) Nad północno- wschodnią częścią Hiszpanji miało miejsce onegdaj oberwanie się chmury. Żywiołową klęską najbardziej dotkniętem zostało miasto Bilbao, w którem wylew sparaliżował w zupełności normalną komunikację uliczną, wyrządzając przytem nieobliczalne szkody.

Nowa żydowska instytucja szkolna w Krakowie

(!) Jak już czytelnikom „Nowego Dziennika" wiadomo, powstaje w Krakowie po wakacjach **„Prywatna Żydowska Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa".** Nowa instytucja szkolna powstaje z inicjatywy Stowarzyszenia Żyd. Absolwentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, które uzyskało już w tym kierunku zezwolenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Nauka w nowej uczelni trwać będzie 3 lata, dając gruntowne wykształcenie, umożliwiające absolwentom szkoły samodzielną pracę w każdej dziedzinie przemysłu i handlu.

Charakterystyczną cechą nowej szkoły, która odróżniać ją będzie od innych szkół podobnego typu, **to specjalne jej przystosowanie do współcznej sytuacji społeczeństwa żydowskiego.** Dzisiejsza **sytuacja żydostwa** na całym świecie nastawiona jest niejako, co do swoich aspektów przyszłościowych, na **Palestynę.** Odbudowa żydowskiej Palestyny stoi w samym ośrodku, w centrum zainteresowania całego żydostwa światowego. W takiej chwili każda prawdziwie żydowska instytucja szkolna musi wychowywać w tym duchu oraz dawać swoim wychowankom taką sumę wiadomości, ażeby wychowanek szkoły mógł w danym razie **objąć jakąkolwiek placówkę pracy w Palestynie.** Z przyjemnością też stwierdzamy, że świeżo założona Prywatna Żydowska Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa w Krakowie, wśród przedmiotów nauczania wylicza obok języka polskiego, angielskiego i niemieckiego, **na drugiem miejscu język hebrajski,** a obok nauki o Polsce współczesnej, figuruje jako przedmiot nauczania **„Palestyna i Bliski Wschód".** Rozumie się samo przez się, iż momenty żydowskie oraz palestyńskie uwzględniane będą również w innych dyscyplinach, jak naprzykład w historji, geografji, ekonomji itp.

Społeczeństwo żydowskie w Krakowie przyjęło wiadomość o założeniu nowej instytucji szkolnej, odpowiadającej tak żywo duchowi czasu, z pełnem uznaniem i zadowoleniem. Nowej placówce życzyć też należy pełnego powodzenia!

Informator gospodarczy

„WYZYSKIWANY PRZEZ LOKATORÓW": 1) Nie wolno. 2) Nie odpowiada. 3) Tak.

„GRANDA ESPERO": Jeżeli umowa opiewała na dolary obiegowe, tj. bez klauzuli złota (dolary w złocie), to dłużnik może uiścić dług w dolarach obiegowych tj. po kursie zdewaluowanym. Jeżeli zaś umowa zawierała klauzulę złota, albo parytetową tj. zastrzeżone było, że dług wynosi X. dolarów według parytetu 8.91, — to trzeba dług zapłacić według tego parytetu.

„P. S. GOLD": 1) Nie ma żadnej wartości. 2) PKO. waloryzuje obecnie przedwojenne książeczki wkładkowe wiedeńskiej PKO. Proszę się zwrócić wprost do PKO. w tej sprawie. 3) Police austrjackie będą waloryzowane dopiero po ratyfikacji odnośnej konwencji z Austrją przez Sejm polski, co dotychczas nie nastąpiło. Niemieckie police mają dopiero być wypłacane, jednak dokładny termin nie jest znany.

„STAŁY ABONENT, KRAKÓW": 1) Jeszcze nic nie wiadomo w tej sprawie. Musi Pan cierpliwie czekać. 2) Odnośna konwencja nie została jeszcze ratyfikowana przez Sejm. Trzeba czekać, albo porozumieć się z Towarzystwem, które w przyszłości będzie wypłacało, a może uda się Panu policę tę wcześniej zwaloryzować.

„STAŁY CZYTELNIK, KRYNICA": Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie został upoważniony przez Ministerstwo Skarbu do konwersji. Odnośne rozporządzenie ukazało się w **Monitorze Polskim z dn. 30 maja br. Nr. 123.**

„SERFIKA": 1) Musi Pan wykupić patent VIII kategorji przemysłowej. 2) Bez patentu nie wolno Pani przyjmować zamówień. Z patentem wolno przyjąć 4 sił najemnych, licząc w tem Panią i członków rodziny. 3) W powyższych warunkach — tak.

„ELER": W ustawie tej istnieje luka, albowiem p. 3 art. 12 przewiduje, że postanowienia ustawy nie dotyczą wierzytelności, powstałych po dniu 1 lipca 1932 r., przyczem po słowie „wierzytelności" brak słowa „hipotecznych". Naszem zdaniem jednak, postanowienia ustawy dotyczą tylko tych wierzytelności, które zaintabulowane zostały na hipotekach do 1 lipca 1932. Wierzytelności, które zostały zaintabulowane później, choćby istniały przed 1 lipca 1932 r., nie podlegają naszem zdaniem, ustawie.

„P. STRUM", BOCHNIA: Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jeszcze się nie ukazało.

„WYSZYNK": Szynkarze płacą oczywiście 2 proc., zarówno za rok 1932, jak i za wszystkie następne lata do 1937 r. i to bez względu na to, czy prowadzą księgi handlowe, czy też nie.

„KASA CHORYCH": Prawnie jest Kasa Chorych w Królewskiej Hucie zupełnie w porządku. Tak długo, dopóty służąca nie była wymeldowana z tamtejszej Kasy Chorych, należało za nią opłacać składki. Może Pan jednak spróbuje **wnieść prośbę do Kasy Chorych w Starym Sączu** z wskazaniem, że płacił Pan dwa razy składki, a to raz w Królewskiej Hucie, drugi raz zaś w Starym Sączu, nie wymeldował Pan zaś służącej z Król. Huty z tego powodu, że spodziewał się Pan rychło wrócić do Król. Huty.

Północna Europa — centrum nastrojów pacyfistycznych

Wielki dziennik polityczny, wychodzący w Gothenburgu, „Margontidningen", ogłosił ostatnio artykuł, którego autor stwiedza, iż kraje skandynawskie i bałtyckie tworzą centrum nastrojów pacyfistycznych w Europie. W krajach tych panuje opinja, potępiająca wojnę, jako środek rozwiązywania konfliktów między państwami; nie prowadziły one od 125 lat między sobą wojny. Szwecja, Norwegja, Danja, a dalej na południe Holandja, wprowadzały w czyn zasady paktu Kelloga o sto lat wcześniej, niż pakt ten został ogłoszony, i nie mają pod tym względem odpowiednika w całej Europie. Finlandja, Estonja i Łotwa, które niedawno uzyskały samodzielny byt, przesiąknięte są również duchem pokoju i dołączyły się do państw skandynawskich.

Autor artykułu przypomina, iż w dawniejszych czasach kraje te często uciekały się do wojny i zbrojnych starć podczas zatargów międzynarodowych. Podczas ostatniego stulecia wyłaniały się również poważne konflikty między niemi, które mogłyby pociągnąć groźniejsze następstwa, gdyby nie duch braterstwa i jedności.

Autor szwedzki podkreśla, iż atmosfera pokoju w północno-wschodniej Europie powstała nie na podstawie pisanych traktatów, ale jedynie na zasadzie wewnętrznej postawy narodów północnych, które oparły się zwycięsko burzom, przechodzącym nad Europą w ostatnich czasach.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 26 CZERWCA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał, 12,05—12,55 Muzyka taneczna z Ciechocinka, o 12,25 przegląd prasy, 12,55 Dziennik południowy, 15 Płyty, w przerwie: komunikat gospodarczy, 16 Koncert popularny z Ciechocinka, 17 Pogadanka w języku francuskim — L. Roquigny, 17,15 Koncert solistów: L. Nowacka- Ilska (fort.), J. Oziminski (skrz.), L. Urstein (akomp.), 18,15 „Międzynarodowa konferencja gospodarcza" — p. J. Komarnicki 18,35 Płyty, 19,10 „Bitwa pod Wiedniem" — dr. K. Piwarski, 19,25 Rozmaitości, komunikaty, 19,40 Feljeton literacki: „Od morskiej pieśni Galla do Conrada" — p. J. Stępowski, 20 „Halka", opera Moniuszki, wyk.: Z. Zmigród- Fedyczkowska, M. Karwowska, A. Gołębiowski, E. Mossakowski, Z. Mossoczy, B. Bolko, E. Weijsis, dyr. T. Mazurkiewicz, w przerwach: dziennik wieczorny, wiadomości bieżące, wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411,8) 7—8 Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospod. domowego, 11,57—23 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—18,35 p. Kraków, 18,35 Koncert Chóru Kopalnianego im. Moniuszki, 19,25—23 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—15,50 p. Kraków, 15,50 Skrzynka pocztowa dla Cioci Ady, 16,05 Płyty, 17—23 p. Kraków.

Rzym (441,2) 17,30 Koncert. 20,45 „Faust" — opera Gounoda.

Praga (488,6) 6,20, 10,10, 12,30, 14 Koncerty, 19.10 Radjorewja, 20,25 Nowe pieśni dziecięce Kricki, 20.55 Solo na saksofonie, 21,10 Utwory Mozarta.

Wiedeń (518,1) 10,20 Muzyka ludowa, 12 Kwartet, 17,25 Dawna muzyka kameralna, 19 Koncert ork. wojskowej, 21 Serenada, 22,40 Muzyka turecka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(—) **BEN URI, CHRZANÓW:** Sprawa została z przedstawicielem Stow. kupców omówiona i wyjaśniona. — Korespondencje nie mogą być anonimowe.

LISTY Z KRAJU

Z Cieszyna

(—) Celem niesienia pomocy uchodźcom z Niemiec zorganizował się w naszem mieście komitet wspólny dla polskiego i czeskiego Cieszyna, w skład który wchodzą obie gminy żydowskie.

W ub. tygodniu bawił w Cieszynie p. Dyr. Finkelstein, który przyjechał z Krakowa dla przeprowadzenia tegorocznej akcji Keren Hajesod. Na posiedzeniu rozszerzonego lokalnego komitetu organizacji omówił p. Dyr. Finkelstein sytuację w golusie i w Palestynie, a nazajutrz wygłosił większy referat w wielkiej sali „pod Jeleniem“. Akcja dała nadspodziewanie dobre wyniki.

Powołana w zeszłym roku do życia kuchnia dająca dzieciom sfer ubogich dwa razy dziennie ciepłą strawę, która miała tylko istnieć przez sezon zimowy, kontynuuje nadal swoją pracę charytatywną a to z uwagi na katastrofalną sytuację tutejszego żydostwa.

Dnia 12 bm. odbył się staraniem Wizo referat p. Dra Fr. Finka z Wrocławia w Czeskim Cieszynie nt. Asymilacja Żydów w średniowieczu.

Dnia 15 bm. urządziła tutejsza szkoła hebrajska „Talmud Tora“ w wielkiej sali „pod Jeleniem“ uroczystą akademję z okazji zakończenia roku szkolnego. Przemówili pp. prezes szkoły Dr. Kleinberg, rab. Dr. Eisenstein i wiceprezes Gminy Żyd. Dr. Sandhaus. Impreza ta wypadła nader imponująco.

Dnia 19 bm. nastąpiło oficjalne zjednoczenie sjonistów czeskiego Cieszyna zjednoczonych już od pewnego czasu ze sjonistami polskiego Cieszyna. Z tej okazji przyjechał p. Inż. Frischer z Mor. Ostrawy, który wygłosił referat propagandystyczny. Akcja werbunkowa w toku.

Ostatnią w bieżącym sezonie imprezę Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie będzie opera Bizeta „Carmen“, którą odegra we wtorek 27 bm. zespół opery Teatru Wielkiego w Warszawie pod dyrekcją Leona Wienera i Romana Wragi.

(Emjot.).

Z Chrzanowa

(—) **AKCJA SZEKLOWA** przeprowadzona w naszem mieście dała niespodziewanie pomyślny wynik. Sprzedano bowiem 995 szekli, czyli że kontyngent 500 szekli przekroczony został prawie podwójnie. Z tego przypada na poszczególne organizacje: Mizrachi 200, stam- sjoniści 190, rewizjoniści 176, Hitachduth 157, Poale- Sjon 133, Wizo 59, Haszomer Hacair 60.

(—) **KOMISJA WYBORCZA** dla przeprowadzenia wyborów do kahału, po swem przed paru tygodniami odbytem posiedzeniu konstytuującem, na którem wybrano prezydjum i komisję reklamacyjną, zebrała się jeszcze tylko jeden raz, a to „dla ustalenia sposobu ustalenia listy wyborców“. Uchwalono zwrócić się do przełożeństw domów modlitwy, by podały wykazy swoich członków, celem umieszczenia ich na liście wyborców. Na pytanie co będzie z wyborcami, nie będącymi członkami domów modlitwy, odpowiedział p. Perlstein, prowodyr dotychczasowej większości kahalnej, że „o takich nie jesteśmy obowiązani się troszczyć, a zresztą będzie można wnieść reklamację“. Oblicze komisji reklamacyjnej, w skład której weszli 2 chasydzi bobowscy, 2 chasydzi sądeccy i 3 z bethamidraszu na ogólną liczbę 8 członków, daje jednak dostateczną rękojmię, iż na liście wyborców figurować będą jedynie „sami swoi“... Po mieście kursują najrozmaitsze pogłoski jak: że 2 macherzy kahalni w prywatnem mieszkaniu opracowują na swój sposób wykazy, złożone przez domy modlitwy, skreślając masowo niewygodnych jeszcze przed obradami komisji wyborczej, że wybory ulec mają odroczeniu itd. Tymczasem kasa kahalna świeci przerażającą pustką. Talmud Tora została już zamknięta na dobre a kahalnicy szukają zalegających z podatkiem domestykalnym, chcąc wziąść u nich 50 proc. podatku na całkowite wyrównanie zaległości. Zaiste, bankructwo co się zowie...

(—) **WIADOMOŚĆ** o zamordowaniu Dra Arlosorowa wywołała tutaj wśród wszystkich sfer społeczeństwa żydowskiego wstrząsające wrażenie, budząc powszechny żal. Liga dla Pracującej Palestyny rozlepiła na murach miasta klepsydry i urządziła akademję żałobną ku czci jednego z najlepszych synów naszego narodu. **Ben Uri.**

Sześciotygodniowy spacerek — na rękach



Bezrobotny mechanik z Gracu założył się z swymi przyjaciółmi, iż drogę ze swego rodzinnego miasta do Wiednia przebębdzie na rękach. Zużywszy na ten ekscentryczny „spacerek“ pełnych 6 tygodni czasu, zdobył w ten sposób nowy rekord... głupoty.

Austrjacki wojenny medal pamiątkowy

(!) Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujący komunikat:

Na podstawie austrjackiej ustawy związkowej z 21. 12. 1932 stworzony został **austrjacki wojenny medal pamiątkowy**, który może być nadany wszystkim osobom, które podczas wojny światowej w latach 1914—1918 odbywały służbę wojskową w armji monarchji austrjacko-węgierskiej, lub też państw z nią sprzymierzonych, względnie osobom, które świadczyły usługi przy urządzeniach, które były wcielone do dowództwa armji, nadto tym osobom, które w służbie państwowej, lub też w innej równorzędnej z nią służbie, jakoteż w służbie innych korporacyj, albo publicznych przedsiębiorstw komunikacyjnych, działały dla dobra armji; dalej osobom które na zasadzie ustawy o świadczeniach wojennych wykonywały osobiste świadczenia dla celów wojennych, oraz osobom, które działały w interesie rannych, chorych i jeńców wojennych, tudzież osobom, które wykonywały opiekę nad członkami armji monarchji austrjacko-węgierskiej.

Petenci, zamieszkali w Polsce, ubiegający się o nadanie i im wojennego medalu pamiątkowego mają wnieść podanie we właściwym ze względu na ich miejsce zamieszkania Konsulacie austrjackim. Dla Województwa Krakowskiego, właściwym jest **Konsulat Austrjacki w Krakowie ul. Kopernika 6.** Podanie ma być zredagowane na urzędowym formularzu, który można otrzymać w powyższym Konsulacie za poprzedniem przekazaniem kwoty 50 gr. na porto i koszta druku.

Podania mają być wnoszone **do 31 grudnia 1933.** Do podania należy załączyć jako alegaty, dokumenty, służące do stwierdzenia wykonywanych wyżej wymienionych świadczeń. O ileby dokumenty te nie stanowiły bezpośredniego dowodu względem powyższych świadczeń, mogą być załączone też dokumenty, stanowiące pośredni dowód w sprawie wykonanych, wymienionych świadczeń, jak np. dokumenty wojskowe, (obrony krajowej) legitymacje, certyfikaty zwolnienia, zaświadczenia względem odznaczeń, poświadczenia w sprawie rent inwalidzkich etc.

Z tytułu opłaty za nadanie medalu wraz z portem, należy załączyć do podania, **o ile petenci są obywatelami austrjackimi, zł. 14, w przeciwnym zaś razie zł. 20.—**

W razie odmownego załatwienia podania o nadanie wojennego medalu pamiątkowego, **zostanie odnośna opłata zwrócona.**

Spisy ludności z przed 4000 lat

Już Egipcjanie zajmowali się statystyką.

Próby policzenia ludności podejmowane były już w zamierzchłej przeszłości. Palma pierwszeństwa pod tym względem przypada Chińczykom, którzy tak w tej, jak i w innych dziedzinach poczynań kulturalnych przodowali innym ludom. Tak więc pierwszy spis ludności w Chinach, dokonany w r. 2238 przed Nar. Chr., odbył się za rządów cesarza Yu, który podzielił państwo na prowincje i zarządził spis ludności w celu określenia sumy podatków i zbadania stanu rolnictwa i rzemiosła.

Dawniejsi Egipcjanie posiadali tak rozwiniętą administrację w kraju, iż spisy ludności prowadzone były mniej więcej regularnie. Nawet w starożytnej Grecji znana i praktykowana była statystyka. W starożytnym Rzymie, a zwłaszcza w wielkiem imperjum rzymskiem, spisy ludnościowe powtarzały się regularnie co 5 lat. Najbardziej znany był „census“ dokonany za panowania cesarza Augusta, który obejmował nietylko wykaz ludności, ale również określenie narodowości, zawodu zdolności podatkowej etc.

W średniowieczu zasłynęli z dobrze przeprowadzanych spisów ludnościowych Arabowie za czasów ich rządów w Hiszpanji.

W XV stuleciu spisy ludności przeprowadzano przeważnie w poszczególnych miastach: w Norymberdze w roku 1449, w Strassburgu w r. 1473. W wieku XVIII osobliwą wagę do spisu ludności przywiązywał w Prusach król Fryderyk Wilhelm I, który zarządził w r. 1718 stałe spisy ludności męskiej — w miastach co rok, na wsi zaś co pół roku.

Podobne próby przeprowadzono w innych państwach europejskich. Pierwszym krajem który zorganizował w tym celu państwowy urząd statystyczny była Szwecja, pierwszym zaś krajem, który wprowadził perjodyczne, powstarzające się co 10 lat spisy ludności były Stany Zjednoczone.

Wszystkie te jednak spisy dalekie były pomimo urzędowego ich charakteru od naukowej ścisłości i wartości. Dopiero w r. 1846 socjolog i statystyk belgijski Quetelet zorganizował i wprowadził naukowo opracowane formularze statystyczne. Od r. 1853 system i metody statystyczne Quetelet'a przyjęte zostały przez wszystkie państwa cywilizowane.

Dzięki spisom ludności wiemy, że obecne zaludnienie globu ziemskiego sięga **1900 miljonów osób**, gdy tymczasem w r. 1929 cyfra ta wynosiła 1827 miljonów.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 25

MEIR BOSAK

Żydzi w polityce Kazimierza Wielkiego

(W 600 lat od koronacji ostatniego króla Piasta)

Podstawą poznania jakiegokolwiek zjawiska jest poznanie przyczyn jego powstania. Przyczyny zjawisk historycznych mogą być stwierdzane bezpośrednio przez wiarygodne dokumenty, lub pośrednio przez snucie wniosków łączących szereg faktów dokonanych nicią wspólnej myśli przewodniej.

Stojąc przed zjawiskiem stosunku Kazimierza Wielkiego do Żydów, pytamy, dlaczego stosunek ten był przyjazny. Drogi bezpośredniej do odkrycia przyczyny nie znamy, dlatego też musimy korzystać z drogi pośredniej.

Zestawmy fakty obrazujące stosunek Kazimierza Wielkiego do Żydów. Przedewszystkiem należy bezwzględnie wykorzenić rozprzestrzeniony wśród szerokich mas pogląd, że Żydzi przybyli do Polski w czasach Kazimierza Wielkiego. Należy pamiętać, że wzmianki o Żydach w Polsce mamy już w w. XII. (na Śląsku: Mały Tyniec 1150,, Bolesław 1190, w Wielkopolsce: Płock dopiero 1237). W r. 1264 wydał Bolesław statut kaliski, mocą którego Żydzi zostali servi camerae — słudzy książęcy. Jako tacy płacili pewną daninę, za co tenże pozwalał Żydom nabywać dobra, handlować, uprawiać bankierstwo, nadto miał ich książę sądzić i bronić. Uważając Żydów za swą własność, nakazywał książę bronić ich przed napadami, by dobra książęce nie zostały temsamem uszkodzone. Przywilej ten potwierdzili w swych dzielnicach Bolesław Świdnicki i Henryk Głogowski. Jeśli dokument taki został wydany przez władców kilku dzielnic ówczesnej Polski, więc byli Żydzi i to nawet w pokaźnej liczbie w Polsce.

W r. 1334 t. j. w rok po wstąpieniu na tron potwierdził Kazimierz Wielki statut kaliski. Zasady statutów Kazimierza W. względem Żydów brzmią: Żyd może się odwoływać od sądu wojewody do króla; chrześcijanin nie ma prawa powoływać Żyda pod sąd duchowny; za zabicie Żyda grozi śmierć, a nie jak za Bolesława kaliskiego kara i konfiskata majątku; Żydzi mają zapewnione bezpieczeństwo w podróży i wolny handel; mogą dzierżawić ziemie i pożyczać na zastaw ziemi i powinni być gotowi popierać króla pieniędzmi w razie potrzeby (Gumplowicz: „Prawodawstwo polskie względem Żydów"). Specjalny Żyd został mianowany w celu starania się o pożyczki dla uniwersytetu (1364). Procentów nie wolno było Żydom pobierać więcej jak jedną siódmą sumy (Statut wiślicki'. Żyd nie upominający się o dług w ciągu dwóch lat traci prawo do procentów. Przeciw temu potwierdzeniu przywilejów zaprotestowali mieszczanie i szlachta. Wobec tego zabronił król Żydom (Statut małopolski 1347) pożyczać pieniędzy na listy zastawne i nieruchomości. Tak więc utracili Żydzi możność zawierania większych tranzakcyj i zdobywania tą drogą nieruchomości. Jednak w r. 1367 potwierdził król statut kaliski znosząc temsamem poprzedni zakaz. Statut kaliski zaś, który odnosił się tylko do Wielkopolski, rozciągnął na Małopolskę, wprowadzając pewne poprawki, które były koniecznością zmiany warunków w ciągu lat stu t. j. od czasu wydania statutu przez Bolesława.

Nie należy sądzić, że zawsze jaśniało słońce Żydom za Kazimierza W. Kiedy w Niemczech wybuchła zaraza „czarnej śmierci" (1348—1349), a tłumy uważając Żydów za przyczynę tego nieszczęścia mordowały tysiące nieszczęśliwych, przeszła psychoza nienawiści i do Polski. Wprawdzie nie można porównać rozmiarów napaści niemieckich do tych, które miały miejsce w Polsce. Polska była wówczas miejscem przytułku dla uciekinierów niemieckich, a przecież kronika w Oliwie (Śląsk) podaje: „W r. 1349 zostali Żydzi wytępieni w całej Germanji i prawie całej Polsce, jedni zabici mieczem drudzy spaleni na stosie". To jednak były czyny mas, stosunek króla do Żydów był zawsze przyjazny. Z jakiej przyczyny?

Na pytanie to odpowiada Długosz, że wpłynęła na króla jego kochanka Żydówka — Esterka. Odpowiedź ta jest, zdaje się zupełnie niezadowalniająca. Stosunek państwa do pewnej grupy obywateli, to nie stosunek jednostki, która może ulegać sentymentom. System, którym kieruje się władza przez dłuższy czas, jak n.p. przyjazny stosunek do Żydów w ciągu lat panowania Kazimierza W., musi być opracowany w szczegółach i pogłębiony przez całą radę rządu, która nie liczy się i liczyć się nie może ze sentymentem jednostki, choćby ta jednostka była królem. Rada rozważa rozumem każdy punkt, jego plusy i minusy, nim go ogłosi. Jeśli rada wydała Żydom przywileje, miała zapewne ich rozumowe uzasadnienie. Mówiąc więc o stosunku króla do Żydów, mam na myśli stosunek władzy do tychże.

Maciejowski w „Hist. prawod. słow. (T. II) powiada, że „statuta handlowe" godziły w to, aby Żydzi mieli nastręczone sobie środki zbierania pieniędzy, którychby w razie potrzeby monarchom udzielać mogli". Możliwem jest, że w istocie tak było, ale to wytworzyło życie z czasem, nie można jednak sądzić że już za Kazimierza W., kiedy do Polski przybyła pierwsza masowa emigracja, działano z tego a później li tylko z tego powodu.

Jeszcze inni jak np. Kraushar sądzą, że Kazimierzowi W. chodziło o ekonomiczną rozbudowę kraju. Polska posiadała bogactwa naturalne (sól), zboża, bydło, jednak bogactwa te nie były odpowiednio wykorzystywane. Uczynić to mieli Żydzi. Co do tej hipotezy można jej zarzucić, że wiemy, iż na skutek żądań mieszczaństwa i szlachty, król zabronił Żydom pożyczać na listy zastawne lub nieruchomości, gdyby z tego powodu miał chrześcijanin zubożeć. Z ukazania się takiego zakazu wynika, że zdarzały się fakty zubożenia chrześcijan. Jeśli król ustąpił wskutek nalegań szlachty i mieszczaństwa, musiały wypadki te być dość liczne. Możliwem nawet jest, że rozruchy w Polsce w okresie „czarnej śmierci" pozostawały w związku z nienawiścią do Żydów z powyższych powodów. W takim wypadku nie można mówić o rozbudowie ekonomicznej kraju gdy obywatele jego ubożeją. Wiemy jednak, że zakaz ten z r. 1347 został cofnięty w r. 1367. Dlaczego? Musiał być jeszcze inny motyw przychylnego stosunku władzy do Żydów.

Słuszny jest może częściowo pogląd, iż Żydzi mieli dostarczać złoto do kas królewskich i że Żydzi mieli przyczyniać się do rozbudowy ekonomicznej kraju. Wprawdzie w pierwszym okresie mieszczanie, nieprzyzwyczajeni do wielkiego handlu konkurencyjnego zachodu, i szlachta, która zajmując się jedynie szablą, a nie orjentowała się zbytnio w sprawach majątkowych, czuli się pokrzywdzeni, jednak jeśli za ostatnich Jagiellonów doszła Polska do swego złotego, i pod względem ekonomicznym wieku, to wiele przyczynili się do tego Żydzi. Należałoby tu jednak dodać pewien nowy motyw, który ma uzupełnić słabe strony poprzednich w wyjaśnianiu przyjaznego stosunku króla do Żydów — motyw polityczny.

Dwie polityki prowadził równolegle Kazimierz Wielki. 1) Polityka zagraniczna, w której chodziło o zatrzymanie Śląska, odzyskanie ziem zabranych przez Zakon Krzyżacki i zdobycie Rusi. Śląsk utracił Kazimierz W. na rzecz Czech, uzyskując wzamian zrzeczenie się pretensyj Jana Luksenburczyka do tronu polskiego. Zakon Krzyżacki ziem zdobytych nie oddał, jedynie Ruś dostała się Polsce. 2) Polityka wewnętrzna. Należy pamiętać że dopiero Łokietkowi, t. j. poprzednikowi Kazimierza W. udało się przeprowadzić pierwszy etap złączenia rozbitej Polski. Nie mówiąc już o Mazowszu, które zostało wcielone do Polski dopiero w r. 1527, wspomnimy tylko liczne bunty Wielkopolan, mających dążności separatystyczne. Państwo było jeszcze zupełnie niezorganizowane, niepowiązane. Dążnością Kazimierza było scentralizowanie państwa. Tu leży źródło usuwania od rządów członków starych rodów jak Odrowąż, Awdaniec, Łabędź, Zaręba i inn. z których każdy czuł się niezależnym od króla, udzielnym panem. Tu źródło powołania przez Kazimierza nowych rodów do rządów jak Bogorja, Śreniawa, Leliwa Poraj z których każdy, jako homo novus, czuł się zależnym od króla i był posłuszny uchwałom rady królewskiej. W separatystycznej Wielkopolsce usunął król miejscowych możnych od rządów tworząc z Wielkopolski jedno starostwo pod władzą Ślązaka Wierzbipięty. Kiedy Wielkopolanie zawiązali konfederację, król wyprawił się z armją do Wielkopolski i złamał konfederatów. A jednak Wielkopolska — Staropolska, kolebka państwa, siedziba jego pierwszej stolicy, nie chciała się poddać nowowyniesionej Małopolsce. Stąd antagonizm dzielnicowy. Co mogło znieść ten antagonizm? Organizacja centralistyczna łączyła państwo jedynie formalnie, łączyła bardziej urzędników niż tłumy. Te ostatnie mogły być scementowane potrzebą konieczności życiowej. Sól wielicka konieczna Kaliszowi, spichlerze Sandomierskie i Kazimierza potrzebne Gnieznu — oto one łączyć mogły organicznie ludność. Handel wewnętrzny mógł zjednoczyć naród. Brak było jednak kupców, łączników wszystkich grup obywateli. Tę lukę mieli wypełnić Żydzi, których wszystkie przywileje otrzymane od Kazimierza W. wskazują, że król ten chciał z nich uczynić warstwę kupców i bankierów. Bankier żydowski Lewko, który był żupnikiem Wieliczki i Bochni, dostarczał soli Polsce i pożyczał pieniądze magnatom całego kraju to jeden z tych którzy złączyli Polskę rozbitą w jedność.

Co do polityki zagranicznej Kazimierza W.

przypatrzmy się kwestji ruskiej. Ruś, na którą Polska wywierała wpływ od przeszło trzech stuleci (Bolesław Chrobry, Śmiały) była za czasów Kazimierza W. pod władzą Piastowicza Bolesława Jerzego. Ten zamianował swym dzierżawcą Kazimierza W. Kiedy Bolesław Jerzy został w r. 1340 otruty, wyprawił się Kazimierz W. na Ruś i zajął Lwów. Wprawdzie wskutek nieprzyjaznych fermentów musiał król opuścić Ruś, jednak ciągle tu wracał w celu odparcia bądźto ataku Tatarów, bądź Litwinów. Prawie do końca swego życia musiał Kazimierz W. walczyć o Ruś. Starał się jednak pomóc sobie w walce. By połączyć Ruś z Polską, szerzył król na Rusi katolicyzm i starał się o założenie biskupstwa we Lwowie, podległego metropolji gnieźnieńskiej. Ziemie ruskie kolonizował król. Tu osiedlał Niemców, Żydów i Ormian. Ludom tym dawał liczne przywileje, by ciążyły ku Polsce. Niemcy otrzymali prawo magdeburskie, na Żydów ruskich rozciągnął statut generalny. I rzeczywiście Żydzi stali się wielkim czynnikiem w kolonizacji Rusi. Jednym z najzdolniejszych kolonizatorów był za czasów Jagiełły Żyd Wołczko. Żydzi wiązali handlowo Ruś z Polską. Ruś stała się pomostem dla późniejszego rozwiniętego handlu czarnomorskiego. Zakon krzyżacki nie chcąc dopuścić do zbytniej potęgi Kazimierza W., w obawie by ten nie wysunął pretensji do ziem północnych, zbliżył się do pogańskiej Litwy, by utworzyć przez Litwę drogę handlową do Rusi i odciągnąć Ruś od Polski. Kazimierz jednak, przewidując olbrzymie znaczenie Rusi dla międzynarodowego handlu, chronił Ruś usilnie. Z powodu Rusi doszło do wojny handlowej z Czechami. Król nie wpuszczał kupców czeskich na Ruś, zachowując ją dla kolonistów Żydów, Ormian i Niemców. Czesi wydalili z ziem swych kupców polskich. Król nie zawiódł się na Żydach. Skoro widzimy, że w czasach Jadwigi Ruś przeszła na stronę Polski, a nie słuchała nawoływań swego dawnego rządcy Władysława Opolczyka, który chcąc zachować Ruś dla siebie i Marji Węgierskiej, wzywał ludność do buntu przeciw Jadwidze, możemy powiedzieć, że był w tem przynajmniej w pewnej mierze wpływ Żydów. Ci powiązani handlowo z ludnością ruską i całego kraju i duchowo z żydostwem polskiem, łączyli Ruś z Polską.

Tak więc widzimy, że Żydzi byli przynajmniej w pewnej mierze cementem w dziele zjednoczenia Polski i włączenia do niej nowych ziem. Nie chcielibyśmy tego wyolbrzymiać, a jednak kiedy włączymy czynnik żydowski w sieć innych, które przyczyniły się do zjednoczenia Polski, ten zapewnie zajmie odpowiednie i słuszne miejsce.

Liga Narodów Dalekiego Wschodu



(—) Japonja, zerwawszy więzy z Ligą Narodów, przystępuje pono do zorganizowania Ligi Narodów Dalekiego Wschodu, mającej prowadzić politykę, w zupełności od Genewy niezależną. Zdjęcie nasze przedstawia kilka ognisk „żółtego niebezpieczeństwa“. U góry po prawej stronie widzimy fragment Charbina, handlowej stolicy Mandżurji. Na lewo lamę Tybetu. Dolne zdjęcia przedstawiają starą bramę obronną Pekinu oraz drapacz chmur, będący siedzibą koncernu prasowego w Tokio.

Wydzieranie tajemnic mózgu

Polski Instytut Badań Mózgu w Wilnie

INSTYTUT PROFESORA ROSEGO.

W Wilnie znajduje się jeden z trzech instytutów badania mózgu. Pierwszym takim instytutem jest berliński Kaiser-Wilhelm-Institut für Hirnforschung, drugi od niedawna istnieje w Moskwie, trzeci to instytut wileński, pozostający pod kierownictwem profesora Un. Stefana Batorego dra Maksymiljana Rosego, który od 1925 r. po rok 1929 był kierownikiem instytutu berlińskiego. Przed objęciem katedry w Wilnie prof. Rose praktykował w Krakowie jako lekarz-neurolog. Czytelników naszych zainteresuje niewątpliwie opis instytutu prof. Rosego i rozmowa z tym znakomitym uczonym, zamieszczona w wileńskiem „Słowie“

Ogród na Antokolu, duży, zielony ogród, który ma w swoich liściach jakieś ukojenie, jakiś spokój. Białe domy chowają się w drzewach. W domach tych siedzą ludzie bardzo nieszczęśliwi. Są to kliniki psychjatryczne. W

WILHELM LICHTENBERG.

Muzeum miłości

Po miłym wieczorze, jaki spędziłem z nowym przyjacielem Billem Schenkiem, rzekł on do mnie na pożegnanie, uśmiechając się dziwnie:

— Jeśli chce mi pan zrobić przyjemność, to proszę mnie w najbliższych dniach odwiedzić! Pokażę panu coś ciekawego: muzeum miłości.

Ta obietnica nie dawała mi odtąd spokoju. Muzeum miłości...? Słyszałem już wprawdzie, że Bill był strasznym kobieciarzem, a wszystkie swoje miłostki traktował uważnie, badawczo i skrupulatnie, jak doświadczenia naukowe; jak mogło jednak wyglądać muzeum miłości, o tem nie miałem zielonego pojęcia.

Prędzej jeszcze, niż on się tego może spodziewał, złożyłem mu wizytę. Przyjął mnie i ugaszczał z miną człowieka życiowo doświadczonego i roztropnego. A pod koniec, kiedym się już zabierał do odejścia, rzekł nieco tajemniczo:

— Chodź pan za mną! Chcę dotrzymać przyrzeczenia i pokazać panu swoje muzeum miłości.

Z lekkiem biciem serca szedłem za Billem, przez długi, mroczny korytarz do tej części jego willi, do której nie miał zazwyczaj wstępu żaden profan.

Weszliśmy do obszernego, białego pokoju, który wyglądał rzeczywiście jak sala jakiegoś muzeum. Wzdłuż ścian stały rzędami obok siebie drewniane skrzynie, oszklone od strony patrzącego. Na każdej skrzyni znajdowały się metalowe tabliczki z wyrytemi napisami. Jednem słowem: właśnie — muzeum...

Tak wygląda zapewne sala muzeum przyrodniczego lub historycznego. W każdym razie inaczej sobie wyobrażałem muzeum miłości. Sądziłem, że będzie mniej pedantyczne, mniej naukowo uporządkowane.

Schenk zauważył widocznie moje zdumienie, gdyż rzekł tonem przewodnika:

— Tak, drogi przyjacielu, zbiór jest zbiorem. Można zbierać tylko na podstawach naukowych. Tu, w tych witrynach, ma pan wszystkie kobiety, które kiedykolwiek kochałem. Od mego 17-go roku życia aż do ostatnich czasów. Mam obecnie 54 lata. Jak więc pan widzi moja kolekcja obejmuje ładny szmat czasu.

— Same fotografje? — zapytałem nieco rozczarowany.

Zaśmiał się.

— Mój Boże — zawołał — nie. Żadnych fotografij! Mógłbym je przecie łatwo włożyć do albumu i pozwolić by spokojnie spłowiały. Cóż zresztą mają wspólnego fotografje z kobietami? Są przecie niczem innem jak tylko retuszowaną powierzchownością. A zwłaszcza w ostatnich czasach — kiedy to właściwie każda kobieta podobna jest do drugiej. O nie! Moje muzeum jest czemś więcej niż albumem. Ale — jeżeli pan ma ochotę, proszę podejść bliżej, pokażę panu najciekawsze eksponaty.

Poprowadził mnie przez długą, zimną salę.

— Może zaczniemy od moich 17-tu lat! — zauważył, uśmiechając się jakby melancholijnie.

Zatrzymaliśmy się przed pierwszą skrzynką, która stała na przedzie sali. Na metalowej tabliczce widniał napis:

„MOLLY“

Pochylił smętnie głowę i powiedział:

— Moja pierwsza miłość...

Emir Fejzal w Londynie



(—) Po uniezależnieniu się Iraku i przyjęciu do Ligi Narodów, przybył jego władca Emir Fejzal poraz pierwszy do Londynu z oficjalną wizytą. Zdjęcie nasze przedstawia egzotycznego monarchę w towarzystwie króla Jerzego V. jadącego wśród szpalerów gwardyjskich do pałacu Buckingham.

jednej z nich w kilku pokojach przerobionych ze strychu pracuje młody, lecz już sławny wśród świata medycznego instytut dra Rosego.

1000 OŚRODKÓW W MÓZGU.

Niegdyś sądzono, iż kora mózgowa, szara substancja mózgu ludzkiego, jest jednakowa. Dopiero niedawno wykryto w niej szereg ośrodków różnie zbudowanych, odpowiadających poszczególnym funkcjom, że są ośrodki wzrokowe, słuchowe, węchowe itd. itd. Jeszcze przed 20 laty prof. Brodman, uczony niemiecki rozpoznał 51 ośrodków mózgowych. Dziś prof. Rose w jednym zwoju rozróżnia ich 26, a więcej niż 1.000 w całym mózgu ludzkim.

Co to znaczy rozpoznaje?...

To może znaczyć, albo określoną definicję, to jest ośrodek wzrokowy, węchowy, ośrodek mowy, ruchu itd., albo przynajmniej odróżnienie: to jest ośrodek inny, a to inny. Przestrzeń mózgu ludzkiego ma 15 procent całkowicie rozpoznanych ośrodków. Tak jak z globusu przedstawiającego naszą planetę znikały w XIX wieku białe plamy, wyobrażające miejsca nieznane, do których żaden geograf nie dotarł, tak teraz w mózgu ludzkim przestrzeń zbadana walczy z przestrzenią niezbadaną, tylko że jeszcze teraz ta „terra incognita“ jest duża bardzo duża, obejmuje około 85 procent mózgu.

WYDZIERANIE ZAGADEK.

Odkrywanie i rozpoznawanie ośrodków mózgowych to praca naukowa całkiem niepospolita. **To poprostu wydzieranie życiu jego zagadek.** Myśl ludzka to przecież kojarzenie poszczególnych wrażeń, to syntetyczna budowa, to architektura całości z poszczególnych odczuć. Im bardziej ośrodki mózgowe są skomplikowane, powiązane z sobą, tem z bardziej inteligentną istotą mamy do czynienia. Płat czołowy małpy ma kilka ośrodków, płat człowieka — kilkadziesiąt.

CO WYKAZAŁO BADANIE MÓZGU PEWNEGO MINISTRA?

Badanie funkcyj ośrodków mózgowych jest bardzo trudne i skomplikowane. Nie może obyć się bez wiwisekcji na niektórych zwierzętach. Usuwa się ośrodki wzrokowe królikom z głowy i króliki te ślepną. Kret niema żadnych ośrodków wzrokowych, bo to jest stworzenie ślepe. Jeden i ten sam gatunek, np. człowiek może mieć większe albo mniejsze poszczególne ośrodki. Ktoś może mieć ośrodek słuchowy 2 razy większy od normalnego, a ktoś o połowę mniejszy. Nie znaczy to jeszcze aby lepiej słyszał. Te rzeczy nie są tak proste. Prof. Rose opowiada w rozmowie z reporterem „Słowa“, że badał mózg zmarłego socjalistycznego ministra niemieckiego. Znalazł tam bardzo małe ośrodki wzrokowe. Jednak za życia minister widział zupełnie normalnie. Prof. Rose zaczął z żoną zmarłego, posłanką do parlamentu niemieckiego zastanawiać się, coby to mogło być. Okazało się, że zmarły widział normalnie, lecz natomiast cierpiał na kompletny brak orjentacji co do miejscowości, nie umiał odróżnić jednej ulicy od drugiej, nie umiał zapamiętać drogi do domu, brakowało mu tego, co nazywamy „memoire de visage“.

CZY MYSZ JEST MĄDRZEJSZA OD CZŁOWIEKA?

Niektóre zwierzęta — mówi dalej prof. Rose — mają takie zwoje, których nam brak. Mysz — powiada profesor — musi być pod niektóremi względami mądrzejsza od człowieka.

— A czy mózg ludzki nie jest przypadkiem jakimś rodzajem akumulatora elektrycznego? — zapytał dziennikarz.

— Wielki fizjolog krakowski prof. Napoleon Cybulski wykrył prądy elektryczne, które emanuje mózg. Od tych niedawnych zresztą czasów poszliśmy w tym kierunku o wiele dalej. Oto są książki poświęcone temu zagadnieniu. Widzi pan otwartą głowę królika z jego ośrodkiem wzrokowym w mózgu. Jest to bardzo słabe napięcie. Każdy ośrodek móz-

W skrzynce nie było rzeczywiście fotografji. Znajdowały się tam rzeczy dziwne i nie mające na pozór żadnego ze sobą związku. Co? Śmieszne błahostki! Pusty słoik aptekarski, który miał na etykiecie napis: „Maść przeciw odmrożeniu“. Obok dwa bilety z wydartemi kuponami na przedstawienie operowe z roku 1896... Postrzępiona chustka flanelowa. Pozatem nic. To miała być Molly, „kochanka jego młodych dni?“ Spojrzałem nań zdumiony.

Bill, jakby odgadując moje myśli skinął poważnie głową i rzekł:

— Tak, to Molly... I teraz kiedy stoję przed tą skrzynką, odżywa we mnie wspomnienie tych czasów. Mam właśnie uczucie, jak gdybym miał znowu 17 lat, i przeżywał jeszcze raz to wszystko. Szczęście i gorycz młodzieńczej miłości... Chce pan wiedzieć, co znaczy ten słoik z maścią przeciw odmrażaniu? Niech pan uważa! Molly miała wtedy szesnaście lat i była zajęta w pewnej perfumerji. Ja zaś uczęszczałem do gimnazjum i smuciłem się bardzo tem, że moje kieszonkowe było o wiele. wiele mniejsze od mej miłości. Ale wieczorami — po nieskończenie długich dniach — czekałem na Molly obok jej perfumerji. Nie było wtedy jeszcze tak jak dzisiaj, że sklepy zamyka się o jednej i tej samej porze. Każdy kupiec zamykał wtedy, kiedy mu się chciało. Ale to nie odstraszało mnie. Czekałem. Była zima a ja czekałem czasem godzinę, czasem dwie a nawet trzy. W najwyższym mrozie. Rezultatem były okropnie odmrożone uszy i palce. Ten słoik jest właśnie słodko-gorzkiem wspomnieniem tych czasów...

— A bilety na operę? — zapytałem.

— Długo oszczędzałem, by móc zaprosić Molly do teatru. Dawano „Tristana i Izoldę“. Wtedy to pocałowaliśmy się po raz pierwszy. I dzisiaj kiedy patrzę na te dwa pożółkłe bilety, czuję wciąż jeszcze jej nieśmiały, płochliwy całus na moich ustach. Chce pan też naturalnie wiedzieć, co oznacza ta flanelowa chustka? Dobrze, opowiem panu wszystko. Otóż kiedy wychodziłem z Molly około północy z gmachu opery, stał na dole jej ojciec i wyciął mi siarczystego policzka. Dopiero później dowiedziałem się, że był tragarzem kolejowym. Moje policzki opuchły, lecz nie ważyłem się podać w domu prawdziwego powodu tego obrzmienia. Powiedziałem więc, że mnie bolą zęby. Więc moja matka kazała mi obwinąć głowę tą chustką.

Umilkł. Po dłuższej, nastrojowej pauzie, zapytałem:

— No i co dalej?

— Dalej? Policzek z ręki ojca i tragarza kolejowego w jednej osobie jest końcem każdej miłości. Wraz z tą flanelową chustką skończyła się ta historja z Molly. Odtąd nigdy już jej nie widziałem.

Zaprowadził mnie o kilka skrzynek dalej.

— Byłoby bezcelowe — rzekł — pokazywać panu wszystkie osobliwości. Wystarczą tylko najbardziej charakterystyczne okazy. Naprzykład tu:

„BERTA“

Co widzi pan w tej skrzynce?

— Program teatralny z roku 1903... Rachunek hotelowy z Biarritz. Wezwanie do sądu okręgowego w Nicei. Rewolwer starej konstrukcji.

— Zgadł pan tę historję? Nie? A więc proszę posłuchać! Berta była aktorką, którą ujrzałem po raz pierwszy w roku 1903. Była roz koszna i zakochałem się w niej z widowni. Miałem wtedy świetnie płatną posadę w przemyśle. Spędziliśmy kilka rozkosznych dni w Biarritz. Zdawało się, że moje szczęście by-

gowy wysyła swoje fale elektryczne.

— Więc można sobie wyobrazić, że w przyszłości da się skonstruować aparacik wysyłający prąd o odpowiedniem napięciu z głowy królika i niewidomy królik zacznie widzieć?

— To są oczywiście fantazje w rodzaju tych, jakie plótł Verne...

— Które się potem posprawdzały.

— Tak jest.

— Panie profesorze, lecz skoro ustalone jest, że ośrodki mózgowe emanują z siebie prądy elektryczne, to czy badania nie powinny iść przedewszystkiem w tym kierunku. Cóż z tego, że się bada budowę, architekturę zwojów mózgowych, przecież to tylko ten materjał, który wytwarza prawdziwą energję, a to jest istotne.

METODA BADAŃ.

— Badania mogą istotnie iść w kierunku nie pożądanym. Naprzykład przez dłuższy czas badano poszczególną komórkę w korze mózgowej. Obecnie mamy inny system. Badamy całe nawarstwienia. Widzi pan te punkciki gęste na fotografjach, będących zdjęciami przekroju mózgu pod mikroskopem. Widzi pan jak te dwa zdjęcia są różne między sobą. Jak te warstwy inaczej się układają. To jest mózg człowieka normalnego, a to mózg człowieka wykazującego otępienie starcze. W badaniach nad mózgiem ludzi żywych używamy także Roentgena. Oto tutaj są komory puste, wypełnione płynem. Przy pewnych badaniach wypuszczamy z żywego pacjenta ten płyn i pompujemy tam powietrze. Promienie Roentgena uwidaczniają powietrze.

PROF. ROSE SAM UTRZYMUJE SWÓJ INSTYTUT...

Oglądamy Instytut. Posiada on wszystkie potrzebne aparaty i wogóle wszystko, co posiada Instytut Cesarza Wilhelma w Berlinie. Tylko niektóre instrumenty są ubożuchne. Naprzykład niezbędny w takim Instytucie jest aparat do filmowania ruchów chorych, mózg których będzie się później badał. Aparat taki Instytut posiada, lecz jest on skonstruowany przez jakiegoś technika wileńskiego. Daje jednak zadawalające wyniki. Wszędzie znać wielką miłość pracy, ubóstwo środków i zmaganie się z tem ubóstwem. Nic dziwnego. Rozumiemy, że te wszystkie aparaty muszą mnóstwo kosztować, a wiemy skądinąd, że Instytut utrzymywany jest z dotacji, które otrzymuje prof. Rose za swoje prace od Akademji Umiejętności, Funduszu Kultury i Ministerstwa Pracy. Właściwie więc on sam utrzymuje Instytut. Natomiast stałego etatu czy dotacji naukowej Instytut nie otrzymuje, jest wobec tego najwyższą troską jego dyrektora, że istnienie tego instytutu jest związane wyłącznie z jego osobą. Dodajmy od siebie w końcu, że profesor Rose jest Żydem.

Ex-mąż Poli Negri znów na ślubnym kobiercu



(—) Książe Mdivani, rozwiódłszy się niedawno z Polą Negri, wstąpił obecnie w związek małżeński z miss Hutton, spadkobierczynią właściciela słynnych domów towarowych Woolworth'a. Zdjęcie nasze, dokonane w merostwie w Paryżu, przedstawia nowożeńców w chwilę po uroczystym akcie.

ROZMAITOŚCI

Rozwody w Chinach dawniej a dziś

Według dawnego prawa chińskiego, które jeszcze do niedawna obowiązywało w Chinach, Chinka, wyszedłszy zamąż, nie mogła w żaden sposób uzyskać rozwodu. Natomiast żonaty Chińczyk mógł z łatwością pozbyć się więzów małżeńskich, jeżeli tylko mógł przytoczyć choćby jeden z poniższych zarzutów.

1. Fałszywie złożona przysięga przy zawieraniu aktu małżeńskiego; 2. bezpłodność żony; 3. rozwiązłość; 4. zły stosunek do teściów; 5. zazdrość; 6. plotkarstwo; 7. nieuleczalna choroba; 8. opuszczenie domu małżeńskiego; 9. złe obchodzenie się z mężem.

Nowy kodeks cywilny, obowiązujący w Chinach od r. 1930, utrzymał w mocy z tych 9-ciu przyczyn uprawniających Chińczyka do rozwodu, tylko dwie, a mianowicie: nieuleczalną chorobę i rozwiązłość, nadawszy jednocześnie Chinkom te same prawa, co i mężczyznom.

Równouprawnienie kobiet w kwestji rozwodowej i nowe prądy życia chińskiego wpłynęły w ciągu ostatnich lat na wzrost liczby rozwodów. Wydział miejski dla spraw społecznych w Szanghaju podaje interesujące zestawienie ilości i powodów rozwodów w ciągu dwóch kolejnych lat, r. 1929 i 1930. Najwięcej rozwodów w obu latach przyznały sądy z powodu kłótliwości małżonków: 501 i 626, 61 i 124 z powodu rozwiązłości, 16 i 18 z powodu obelg, 17 i 16 z powodu porzucenia domu, 9 i 7 z powodu trudności finansowych, 3 i 5 z powodu nieuleczalnych chorób, 21 i 41 z różnych powodów i 4 i 5 z nieznanych.

W ojczyźnie kartofli

Do Conception (Chile) powróciła wysłana stamtąd na wyspę Mocha wyprawa; wyspa Mocha jest historyczną ojczyzną kartofla. Na tej to wyspie znalazł po raz pierwszy podróżnik i żeglarz angielski, Francis Drake, kartofle, które zabrał ze sobą do Anglji. Wyspa ta, osamotniona wśród Oceanu, zaludniona jest przez nieliczne rodziny białych, potomków osiadłych tutaj ongi piratów angielskich. Indjanie krajowcy boją się lądować na wyspie Mocha, którą uważają za kraj duchów zmarłych. W głębi lasów znalazła jednak ekspedycja ślady pierwotnych osad, zamieszkałych ongi przez polinezyjczyków. Z okresu pobytu na wyspie Drakea znaleziono broń sieczną i armatkę okrętową. W jednej z zatok stwierdzono obecność podwodnego czynnego wulkanu, co potwierdza opinję obserwatorjum w Santiago de Chile, iż tutaj właśnie znajduje się epicentrum wstrząsów podziemnych, obejmujących Chile.

Winda, która słyszy

(—) W pewnych nowowybudowanym domu w Londynie winda zmontowana jest w ten sposób, że wystarczy wejść, głośno i wyraźnie podać piętro, a będzie się obsłużonym, tak, jakgdyby w windzie był lift- boy. Kabina owej windy zbudowana jest tak, że za pomocą mikrofonu i foto- elektrycznej komórki wypowiedziane słowo zamienia się w prąd elektryczny, który porusza motor windy. W ten sam sposób zmontowany był Robot „Televox“, który demonstrowano na wystawie radjotechnicznej z ogromnem powodzeniem.

—oOo—

dzie trwać wiecznie. Ale tu — popatrz pan na to wezwanie do sądu okręgowego w Nicei. Idzie tu dziwnym zbiegiem okoliczności znowu o spoliczkowanie. Ale tym razem ja uderzyłem w twarz i to syna pewnego miljardera z U. S. A. Okazało się niestety, że młodzieniec zasługiwał na policzek tylko w połowie. Berta dała mu wszelkie powody do tryumfowania nademną. To doprowadziło do rewolweru, który widzi pan również w oddziele Berty. Z pojedynku wyszedłem wtedy cało.

Poszliśmy dalej, mijając niezliczone skrzynki, aż wreszcie Bill zatrzymał się przed witryną, nad którą widniał napis:

„DAISY“

Znajdowała się tam gruba książka, której kartki były po części zapisane atramentem. Znowu zobaczyłem tu wezwanie do sądu tym razem jednak w sprawie bankructwa. A na lewo, w kącie, leżał papier listowy, zawierający kilka linij dużego niedbałego pisma. Odcyfrowałem z trudem:

„Przebacz. Nie mogę inaczej! Sądzę, że będziesz bezmnie szczęśliwy. Twoja Daisy“.

— Moja żona — rzekł Bill poprostu i bez żadnego sentymentu. — Sądzę, że ma pan już teraz pewną rutynę w rozumieniu mojego muzeum. A więc ta książka to rachunki. Albo powiedzmy inaczej: Zbiorowe dzieła Daisy. Wezwanie do sądu w sprawie mego bankructwa, to rezultat moich studjów nad zbiorowemi dziełami żony. Była okropnie lekkomyślna. A ja może zbyt uległy. Ten list pożegnalny był końcem naszej miłości. Tak się musiało stać. I nie mam do niej najmniejszego żalu. Jak pan widzi, po rozstaniu się z Daisy — „zbierałem“ dalej kobiety. Oto jeszcze kilkanaście witryn z następczyniami Daisy.

Wracamy powoli tą drogą, którąśmy przyszli. Wszędzie, we wszystkich witrynach znajdowały się te małe, zagadkowe przedmioty, jakie widziałem już przedtem u Molly, Berty i Daisy.

W końcu stanęliśy przed skrzynką znajdującą się przy ścianie obok drzwi. Bill stuknął z uśmiechem w tabliczkę i odczytał imię:

„TRIXIE“

A potem dodał:

— Moja ostatnia. Ale to już też zamknięta kartka.

Spojrzałem przez szklaną szybę. W tej witrynie znajdowała się tylko otwarta książeczka czekowa, zawierająca wyłącznie kupony; wszystkie czeki były z niej wydarte...

Mój przyjaciel skinął melancholijnie głową i rzekł:

— To była Trixie... Na niej zamykam moje muzeum. Nie miałoby to bowiem sensu ustawiać obok siebie witryny, które już nic innego nie zawierają, jak tylko książeczki czekowe. Tak, tak, tylko książeczki czekowe, gdyż mam już przecie 54 lata.

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

PROF. MENTZ VON KROGH,
dyrektor Farmakologicznego Instytutu Uniw. w Oslo.

Jak zwalczać znużenie i neurastenję?

Badania i eksperymenty takie, jak Steinacha i Woronowa, doprowadziły mnie do odkrycia substancji, którą pragnę tutaj opisać. Różni się ona w działaniu swojem ilościowo i jakościowo od wszystkich innych, podobnych produktów. Substancja omawiana jest

hormonem seksualnym.

Minęło właśnie 9 lat od czasu, kiedym przedłożył pierwsze rezultaty moich badań i eksperymentów światowi lekarskiemu w Norwegji. Żyłem wówczas w Buenos Aires, gdzie też zastosowałem środek mój po raz pierwszy klinicznie: w wielu wypadkach miał on dobry skutek. Nazwałem go antikeno-toksyną. Aczkolwiek nie twierdzę, jakoby miał on skutek odmładzający, to jednak w wielu wypadkach, gdzie nie wchodziło w grę żadne cierpienie organiczne, okazał się on doskonałym środkiem przywracającym siły. Najcharakterystyczniejszą właściwością wspomnianego hormonu jest to, że przywraca on człowiekowi owo odświeżające uczucie wypoczęcia, które normalnie uzyskuje się po długim, głębokim śnie. Przemęczenie się długą, fizyczną lub umysłową pracą wywołuje często zaburzenia w organiźmie, wyrażające się osłabieniem, nerwowością, niechęcią do pracy itd. Środek przeze mnie wynaleziony sprawia, że te uczucia niezadowolenia mijają, a pacjent czuje się znów zdrowym i ochoczym do pracy.

Pewne swoiste właściwości mego środka naprowadziły mnie na myśl, że wykryta przeze mnie substancja jest identyczna z ustaloną przez niemieckiego profesora Weichhardta

antikeno-toksyną.

Otrzymywał on tę substancję już od dłuższego czasu, ale w tak małych ilościach, że nie można jej było używać jako lekarstwa. Przypuszczenie moje okazało się trafne, bo w eksperymentach moich uzyskałem te same wyniki, które on już wcześniej zaobserwował.

Antikeno-toksyna działa tedy w pierwszej linji w tych wszystkich zaburzeniach leczniczo, w których przychodzi do fizycznego lub umysłowego przepracowania. Przy nadmiernym wysiłku wytwarza się w organiźmie swoista trucizna (keno-toksyna), która wywołuje objawy znużenia. U normalnego, zdrowego człowieka przychodzi do rozbicia i zneutralizowania tej trucizny przez

wydzielinę męskiego gruczołu płciowego.

W takim wypadku nie miałoby więc sensu doprowadzanie organizmowi antikeno-toksyny. Jednakowoż w wydzielaniu tem, podobnie zresztą, jak i w każdem innem, zdarzyć się może, że jest ono niedostatecznem, a w takim wypadku przychodzi, zwolna lub nagle, do ostrych lub przewlekłych zaburzeń w organiźmie.

Z chwilą, kiedy otrzymałem antikeno-toksynę wypróbowałem ją przedewszystkiem na sobie. Przed zaśnięciem zastrzyknąłem sobie 1 centimetr sześcienny, co odpowiada 1 dziesiątej grama naturalnej wydzieliny gruczołu płciowego. Zasnąłem głęboko i mocno i obudziłem się następnego ranka z wyraźnem uczuciem świeżości. O dziesiątej rano dokonałem drugiego zastrzyku 22 cm. sześc. Przez cały dzień czułem się w nastroju podniosłym i w samopoczuciu dobrem. Równocześnie skóra okazywała się w dotknięciu miękka i ciepła, ale nie wilgotna. Działanie zastrzyków przebrzmiało następnego dnia, nie pozostawiając po sobie najmniejszego uczucia nieprzyjemnego. Wkrótce potem zaziębiłem się tak, że musiałem przerwać na pewien czas moje eksperymenty. Ale jak tylko gorączka i inne objawy towarzyszące cierpieniu przeszły, podjąłem na nowo codzienne zastrzyki. Działanie było zawsze to samo: świadomość doskonałego samopoczucia, wzmożona sprawność fizyczna i umysłowa.

W następstwie tego dokonywałem sobie przez dłuższy czas w regularnych odstępach zastrzyki i — aczkolwiek trudno jest u zdrowego człowieka, który stoi w zenicie swych sił życiowych, osiągnąć jeszcze poprawę zdrowia — to jednak zawsze, nawet po upływie tygodni i miesięcy, odczuwałem nieznane mi do tej pory

uczucie fizycznego zadowolenia

potrzebę wyprostowania grzbietu i zadarcia głowy do góry. Kiedy po wyczerpującej pracy całodziennej idę spać, robię sobie zawsze przedtem zastrzyk. Dzięki temu nie tylko, że śpię lepiej, ale wystarcza mi także krótszy sen, bez uczucia niewyspania i niechęci do pracy.

Leczyłem później w ten sposób innych ludzi; niektórych jednym zastrzykiem tylko, innych wieloma. Czasami przychodzi do poprawy już po 1 zastrzyku, u innych dopiero po 4-tym. U młodych, zdrowych i silnych mężczyzn niema skutku wogóle; pochodzi to zapewne stąd, że organizm sam nie doznaje przytem bodźca, a przychodzi tylko do

wydalenia szkodliwych dla organizmu jadów.

Nie jest to żaden sztucznie podniecający środek, więc też nie pozostawia po sobie żadnego uczucia osłabienia i wogóle nie powoduje żadnych szkodliwych następstw.

Jeśli, co się czasem zdarza, przychodzi do zadziałania po jednym zastrzyku, to ustępuje to przeważnie po upływie mniej więcej 2 godzin i trwa około 48 godzin. Jeśli dokonuję 10 zastrzyków w 10 następujących po sobie dniach, to działanie trwa około 7 do 8 miesięcy. Później można kurację znowu powtórzyć. Jeśli nie wchodzi w drogę jakaś poważna choroba, można w ten sposób duchową i fizyczną sprawność człowieka latami całemi przez taką jedną lub dwie serje zastrzyków rocznie podtrzymać.

Na podstawie obserwacyj, dokonanych na mniej więcej 1000 moich pacjentów, twierdzę, że antikeno-toksyna nie jest środkiem odświeżającym, lecz że przywraca ona efektywnie

naturalny stan organizmu,

wytrąconego z równowagi na skutek ostrych czy przewlekłych szkodliwości. Interesujący jest w tym względzie wpływ jej na funkcje seksualne. Jeśli ktoś na skutek choroby, przemęczenia, czy podobnych przyczyn doznał częściowej lub całkowitej niemocy płciowej, to może być przy pomocy kilku zastrzyków wyleczony; jednakże w wypadkach wrodzonej impotencji środek okazuje się zupełnie bezskutecznym. Antikeno-toksyna może tylko już przedtem istniejące stany przywrócić do normy, nowych właściwości stwarzać nie umie.

Różnicy w działaniu na mężczyznę i kobietę, zdaje się, niema. U kobiet stwierdziłem tylko wybitne zmniejszenie się dolegliwości w czasie perjodu i ciąży.

Także

ciśnienie krwi

można w ten sposób obniżyć. Jest to, oczywiście, z dużą korzyścią dla osób starszych, cierpiących na wzmożone parcie krwi. U osób młodych wpływu tego zaobserwować nie można. Potwierdza to moje przypuszczenie, że działanie antikeno-toksyny także i w tych wypadkach polega tylko na zneutralizowaniu szkodliwych wpływów, wywołujących wzrost ciśnienia.

Można również skonstatować przybranie na wadze u osób chudych: apetyt doznaje silnej podniety. Obserwowałem nieraz w czasie krótkich kuracyj przyrost na wadze o 2 do 4, raz nawet do 10 funtów. To przybieranie na wadze trwa tak długo, dopóki pacjent nie osiągnie swojej normalnej wagi.

W wypadkach ciężkiej nerwowości najbardziej uderzającym objawem jest ogólne znużenie. Ale znużeniu temu towarzyszą zawroty głowy, brak apetytu, chudnięcie itd. Antikeno-toksyna ma wręcz cudowne działanie na neurastenję: dręczące chorego objawy ustępują w bardzo szybkim czasie, a chory doznaje miłego uczucia zdrowia. Czuję się na podstawie moich obserwacyj uprawnionym do stwierdzenia, że

neurastenja jest przewlekłem zatruciem, wywołanem przez znużenie.

Antikeno-toksyna nie jest tedy, jak to już wspomniałem, środkiem odmładzającym w ścisłem tego słowa znaczeniu. U ludzi bardzo starych jest nieskuteczna i powoduje nawet nieprzyjemne następstwa. Ale do wieku około 60 lat stanowi — z małemi wyjątkami — wybitny środek do wzmożenia sprawności i samopoczucia.

Nasuwa się przypuszczenie, że możnaby także

chorych na gruźlicę

leczyć tym środkiem. Usiłujemy przecież w podobnych wypadkach podniecić apetyt, przywrócić choremu zdrowy sen i dobre samopoczucie. I rzeczywiście wpływ antikeno-toksyny na chorych takich jest zdumiewający; zwłaszcza przybytek na wadze jest duży. Doświadczenia moje jednakowoż wykazały, że antikeno-toksyna unieszkodliwia wprawdzie jad prątka gruźliczego, ale samego bakcyla nie narusza. Dlatego też gruźliczo chorzy muszą jeszcze długi czas się leczyć mimo, że ich ogólny stan tak się poprawił, że uważają się za wyleczonych. Także przy ponownym spadku wagi, jak również i przy na nowo pojawiającym się kaszlu, trzeba powtórzyć serję zastrzyków.

Antikeno-toksynę otrzymuje się z gruczołu płciowego. Sporządza się ją na podstawie specjalnej biologicznej metody, która sprawia, że aktywne substancje tego gruczołu doznają zwielokrotnienia. Tem różni się mój produkt zasadniczo od wszelkich innych podobnych środków. Antikeno-toksyna jest jasnym, jak kryształ, albo lekko brunatnym płynem, który zawiera 10% gliceryny i pół % kwasu karbolowego dla konserwacji. Z reguły zastosowuje

ją w 10 zastrzykach po 2 cm. sześc., jeden zastrzyk dziennie. Wstrzykiwałem jednakowoż dla próby nawet i po 10 cm. sześc. naraz, bez najmniejszych szkodliwych dla pacjenta następstw.

Odpowiedzi redakcji

(—) **WDZIĘCZNA RECYDYWISTKA:** 1) Trudno zabierać głos w tej sprawie bez naocznego zbadania. Przypuszczamy jednak, że w grę wchodzi t. zw. katar pochwy lub szyjki macicznej. Miarodajne będzie tu tylko zdanie ginekologa i to po zbadaniu. 2) Trzeba dbać o regularność i lekkość wypróżnień. Przytem używać dużo ruchu; unikać nadmiernego przesiadywania.

DARGIERÓWNA: Prosimy o podanie pseudonimu, pod którym udzielić mamy odpowiedzi.

NIESPOKOJNY: 1) Wszystko, co jest nienaturalne, jest zazwyczaj i szkodliwe. Ten sposób życia odbić się może niekorzystnie na stanie nerwowym jednej i drugiej strony. 2) i 3) Obawa taka nie zachodzi.

CZYTELNICZKA 18-TOLETNIA: 1) Z chwilą, kiedy nogi przestają się pocić, wystarczy pędzlowanie raz na tydzień, a nawet rzadziej. Można też zmniejszyć koncentrację roztworu do 15 proc. 2) Należy uciec się do obfitego pudrowania rąk i pach zasypką z tannoformem (za receptą lekarską.).

ABONENTKA N. DZIENNIKA: 1) Jest to cierpienie b. uporczywe, ale przystępne leczeniu. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że wymaga bardzo troskliwej opieki i że ma tendencję do ciągłych nawrotów. 2) Sposób i środki lecznicze zajmują w podręcznikach kilkanaście, a nawet więcej stron druku, trudno więc o wyliczanie ich tutaj. Zależą one od każdorazowego stanu pacjenta. 3) Po polsku nazwa ta brzmi „świerzbiączka łagodna“. 4) Używany bywa w rozmaitych cierpieniach np. w pokrzywkach, astmie, biegunkach i t. d.

P. G. G.: Najskuteczniejszym środkiem są intensywne naświetlania lampą kwarcową. W wypadkach, gdzie to z jakichkolwiek względów niemożliwe, nacieranie skóry spirytusem salicylowym.

HA — KA: 1) Widocznie zachodzi potrzeba stosowania kremu częściej, kilka razy na dzień, szczególnie przed wyjściem na słońce. 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej pod „P. G. L.“ 3) Trzeba wobec tego unikać silnego światła słonecznego względnie chronić oczy przy pomocy przyćmionych szkieł.

BIAŁY MUSTANG: 1) i 2) Lubień, Swoszowice, Niemirów, Solec, Busk. 3) Kąpiele mogą tu tylko zaszkodzić, dlatego też stanowczo odradzamy. 4) I to niema celu. Tylko umiejętne leczenie maściami; ewentualnie naświetlenie promieniami Roentgena (jeśli dany wypadek nadaje się do tego, o czem orzec może tylko specjalista chorób skórnych — po obejrzeniu).

BELLA: 1) Nasiadówki te nie będą miały zapewne najmniejszego wpływu. Raczej nagrzewania diatermją, czego jednak bez pomocy ginekologa uskutecznić nie można. 2) I owszem, wspomniane środki mogą przynieść korzyść.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Budujemy przystań wioślarską Makkabi w Krakowie

Tytuł ten jest okrzykiem, który grupa młodych odrodzeńców rzuca społeczności żydowskiej Krakowa. Jest triumfem młodych, którzy krzepkiemi nogami wparli się w rzeczywistość dnia dzisiejszego, wspierając mocnemi dłońmi maszt, na którego szczycie rozwiała się w czystej atmosferze niebiesko-biała flaga naszych przekonań. Wokół masztu jest nas spora grupa. Przestaliśmy być garstką, która niedawno jeszcze poprzez ciężki trud powstawania znojną drogą wywalczała prawo zdrowia dla „narodu książki“. Dzisiaj wszystko, co rozsądne — z nami, a przed nami otwarta droga do czystego, głębokiego oddechu, będącego rodnem ziarnem samopoczucia narodowego.

Warunki życia żydowskiego narzuciły nam rolę awangardy zdrowia narodowego. Rola ta i poważny, związany z nią obowiązek wyszkoliły w nas głębokie poczucie odpowiedzialności. Niewiele więcej żądamy od społeczeństwa żydowskiego, poza zrozumieniem, że Makkabi, to nie klub sportowy, ubiegający się jedynie o tanie laury współzawodnictwa, ale synonim zdrowia, który winien wniknąć w organizm narodowy, by wystrzelić z niego w górę mocnymi konarami tężyzny. Jesteśmy za prawem do życia, za prawem do zdrowego życia — i stąd radość nasza w okrzyku o nową własną przystań wioślarską!

Kiedy ubiegłego roku podjęliśmy plan realizacji nowej przystani wioślarskiej wiedzieliśmy, że ciężką będzie droga do niej. Dynamika dobrego czynu zrobiła swoje, scalając nas mocniej niż dotychczas w szeregowych czynu. Dzisiaj wbijamy pierwsze pale w ziemię i pierwsze słowa o nich odprowadzamy gongiem radości.

Jakże inną i niepodobną do normalnej jest droga sportowca żydowskiego! Mozolna trudem podwójnym, trudem wyczynu i musem samozaparcia, bolesna bogatą treścią możliwości na zamkniętych gościńcach, twardą znojną pracą ambicji, potykającą się o ostre kanty żydowskiej rzeczywistości. Każdy krok naprzód znaczy się głęboką bruzdą wysiłku!

Żydowskiego sportu nie stworzyły subwencje, które falangi młodych wprowadzają do gotowych, pełnych komfortu budynków, nie użyźniły dotacje, które jak wielkie pługi umożliwiają szeroką siejbę zdrowia. Nagą pięścią musieli koryfeusze sportu żydowskiego rozwalać mur obojętności, a co gorsza i nienawiści starej rasy książki, do rozgwaru i śmiechu radosnego wdzierającego się w zaduch ghetta. Nasze boiska i bieżnie, nasze trybuny i szatnie, to pomniki trudu i zapału, które rozumieją nieliczni. Każda belka i gwóźdź poprzedzona jest tu wysiłkiem przekonywania, a zdobyta zapałem i nieustępliwością. Każda deska niepokojem i pracą wielu dni!

Tak powstał sport żydowski i taką też tradycję przejęło dzisiejsze pokolenie sportowe. Zadanie jego jest jednak łatwiejsze — w międzyczasie bowiem dojrzała publiczność żydowska, zrozumiało nas społeczeństwo! Również i dziś pójdziemy po każdą belkę i gwóźdź, ale dziś mamy już mecenasów sportu i obywateli nowej współczesności żydowskiej.

Dziś są z nami wszyscy, którym słońce przepędziło żółty barwik niedokrwistości ze skóry i ci, których dzieci zabieramy z sobą w błękit bezpylnych przestrzeni. **Pomogli nam oni do położenia podwalin pod naszą przystań, pomogą nam wykończyć ją! Oni niechaj pamiętają o tem i innych pouczą, że my -- sportowcy Makkabi -- budujemy przedsionek do prześłonecznionej współczesności fizycznej, gdzie po wielu latach zginania karku rozgarbi się żyd ulicy, wąskiej i bezpowietrznej! (az).**

Lehtinen



(—) Znany lekkoatleta fiński, najgroźniejszy rywal Kusocińskiego.

Rozmaitości sportowe

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ.

(—) Tegoroczne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań odbędą się w Królewskiej Hucie, w dniach 15 i 16 lipca. W zawodach uczestniczyć mogą tylko te zawodniczki kl. A., które startowały w mistrzostwach okręgowych.

(—) **MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI PANÓW** odbędą się 1 i 2 lipca br. w Bydgoszczy.

(—) **OBÓZ DLA INSTRUKTORÓW BOKSERSKICH** rozpocznie się 3 lipca br. w Poznaniu. Kierownikiem obozu będzie trener Sztam.

MISTRZOWIE PIŁKARSCY KRAJÓW EUROPEJSKICH.

(—) W szeregu krajów europejskich walka o tytuły mistrzów ligowych na rok bieżący została już rozstrzygnięta. A więc we Włoszech — Juventus z Turynu, w Niemczech — Fortuna z Dusseldorfu, w Czechosłowacji — Slavia, w Austrji — Vienna, na Węgrzech — Ujpesti, w Anglji — Arsenal, w Szkocji — Glasgow Rangers, w Szwecji — IF Halsingborg, w Belgji — Union St. Gilloise. We Francji — mistrzostwo zawodowców zdobyła Olympique Lille, mistrzostwo amatorów Excelsior Roubaix. W Hiszpanji — FC Madrid, w Holandji — So Ahead.

LIGA WSCHÓD — LIGA ZACHÓD.

(—) Mecz Wschód — Zachód będzie niewątpliwie ewenementem piłkarskim w d. 29-tym bm.

Na stadjonie Legji w Warszawie spotkają się obie drużyny w następujących składach:

Wschód: Domański: Martyna, Karasiak; Makowski, Welnic, Jańczyk; Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Matjas, Rusinek. Rezerwa: Głowacki, Nowakowski, Korngold.

Zachód: Fontowicz; Pychowski, Pająk; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dziwisz; Urban, Artur, Smoczek, Pazurek, Włodarz. Rezerwa: Kurek, Kret, Kisieliński.

Jako przedmecz rozegrane zostanie spotkanie piłkarskie dwu sekcyj tenisowych: Legji i W. L. T. K., przyczem w szeregach Legji zobaczymy m. in. pp. płk. Głabisza, mjr. Lotha, Mosina, a w L. T. K. braci J. i T. Grabowskich, Czetwertyńskiego, Rotherta, Krygiera.

Dalszą sensacją tego meczu „patałachów“ będzie osoba sędziego, którym będzie słynny komik czeski Vlasta Burian.

Zwycięstwa Cracovii, Warszawianki, ŁKS-u i Pogoni

(kl.) Wczorajsze zawody ligowe nie przyniosły żadnych doniosłych zmian. W grupie zachodnije ugrupowanie pozostało niezmienione, chociaż zwycięstwo Cracovii nad Wartą w Poznaniu nie było pewnem, a remis osłabionej Wisły z Garbarnią dość niespodziewanem. Natomiast w grupie wschodniej pewną sensację stanowi zwycięstwo Warszawainki nad Legją, co przy równoczesnem zwycięstwie ŁKSu zepchnęło Legję na trzecie, a Czarnych na piąte miejsce.

TABELA LIGOWA

Grupa zachodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	7	12	18:6
2) Cracovia	8	12	20:10
3) Wisła	8	8	10:12
4) Warta	9	6	14:14
5) Garbarnia	7	6	8:15
6) Podgórze	7	2	5:21

Grupa wschodnia

1) Pogoń	8	12	16:13
2) L. K. S.	7	9	12:3
3) Legja	7	8	12:14
4) Warszawianka	8	7	6:7
5) Czarni	8	7	10:12
6) 22 pp.	8	3	13:21

MARYNARZE POLSCY ZWYCIĘŻYLI MARYNARZY ANGIELSKICH w Gdyni w meczu piłkarskim 7:1 (5:1).

ANLGJA—AUSTRALJA finał strefy europejskiej o puhar Davisa odbędzie się 15—18 lipca b. r.

SLAVIA POKONAŁA WAC w meczu Mitropacupu w Pradze 3:1.

JĘDRZEJOWSKA pokonała w Londynie na turnieju Sueens Clubu na kortach trawiastych Angielki Edmington 6:1, 6:1, i Meller 6:0, 6:2, a następnie uległa Pittman 5:7, 7:5, 4:6.

Posiedzenie Rady Partyjnej Organizacji Sjonistycznej

Przez cały wczorajszy dzień obradowała w Krakowie przy bardzo licznym udziale delegatów Rada Partyjna Organizacji Sjonistycznej zach. Małopolski i Śląska.

Obrady Rady Partyjnej zagaił prezes Egzekutywy tow. Mgr. Salpeter, poświęcając wstępne słowa tragicznie zmarłemu Drowi Arlosorowowi. Pamięć zmarłego uczcili członkowie Rady Partyjnej przez powstanie.

Po sprawozdaniu tow. Mgra Salpetra z działalności Egzekutywy i referacie tow. Dra Judy Zimmermanna o problemach ruchu ogólno-sjońskiego w związku z nadchodzącym XVIII Kongresem sjonistycznym wywiązała się dyskusja, stojąca na bardzo wysokim poziomie, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie Rady Partyjnej. Obrady Rady Partyjnej zakończyły się późnym wieczorem. Bliższe szczegóły z obrad Rady Partyjnej podamy w najbliższych dniach.

KRAKOWSKA LISTA WYBORCÓW NA XVIII KONGRES SJONISTYCZNY

Lista wyborców uprawnoinych do głosowania w Krakowie na XVIII Kongres sjonistyczny wyłożona będzie do przeglądu w dniach 26, 27 i 28 bm w lokalu Żydowskiego Funduszu Naordowego, przy ul. Józefa Sarego 10, I. p. of. w godzinach od 3-ciej do 6'30 popol.

Wyborcom przysługbje w powyższych dniach w godzinach powyżej oznaczonych prawo sporządzenia sobie notatek z listy wyborczej, jednak nie w sposób uniemożliwiający innym przeglądania listy. Przeciw umieszczeniu na liście wyborczej osób, które nie mają czynego prawa wyborczego lub z powodu nieumieszczenia osób, które prawo to mają — może wyborca wnosić w terminie wyłożenia list reklamację z podaniem motywów w lokalu wyłożenia listy.

—o-O-o—

— UTONAŁ SIEDMIOLETNI CHŁOPCZYK. W czasie kąpania się na Wiśle utopił się Kazimierz Szymczyk (lat 7), syn Tomasza i Marji, zam. przy placu Wolnica 10. — Pomimo poszukiwania zwłok dotychczas nie wydobyto.

— DWUNASTOLETNI WOŹNICA NAJECHAŁ NA KOBIETĘ. Daniec Franciszek (lat 12), zam. w Piaskach Wielkich pow. Kraków, przejeżdżając furmanką konną z ul. Długiej na ul. Szlak najechał na Sowińską Magdalenę (lat 35), zam. przy ul. Lubelskiej, która wskutek najechania upadła na jezdnię, doznając potłuczeń i zdarcia naskórka na rękach. Wezwany lekarz pogotowia zabrał Sowińską na stację pogotowia ratunkowego, gdzie po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawił ją opiece domowej.

— SĄSIADKI POBIŁY JĄ DO NIEPRZYTOMNOŚCI. Wezwano pogotowie ratunkowe do Marji Chaciepowej, żony robotnika, zam. przy ul. Romanowicza 21, którą na tle osobistych porachunków pobiły sąsiadki Julja Wawrzykowska i Janina Kosowska. Po przywróceniu Chaciepowej do przytomności pozostawiono ją opiece domowej.

— USIŁOWAŁA OTRUĆ SIĘ GAZEM ŚWIETLNYM. Józefa Dymek (lat 19), służąca, zam. przy ul. Szlak 29, usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł denatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

— KOŃ WPADŁ DO ROWU. Wczoraj rano interwenjowała straż pożarna na ul. Pędzichów, — gdzie wpadł do rowu przejeżdżający z wozem koń. Znajdującego się w opresji wydobyto zapomocą pomostu.

— GRANAT URWAŁ CHŁOPCU DŁOŃ. Wczoraj wieczorem przywieziono na pogotowie ratunkowe 15-letniego Bronisława Bochenka, któremu granat, którym się bawił, urwał dłoń lewej ręki. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Gdańsk 25. 6. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu Volkstagu przyjęto ustawę o pełnomocnictwach w 2 i 3 czytaniu. Za ustawą głosowało 50 posłów, przeciw 19. Posiedzenie trwało tylko 45 minut. Zamykając je przewodniczący nie wyznaczył terminu następnego. W kuluarach krążą pogłoski, że Volkstag zwoływany będzie tylko raz na miesiąc.

Co dzień niesie?

Przyjazd ks. Mikołaja rumuńskiego do Warszawy

Warszawa 25. 6. PAT. Dziś w niedzielę przybył do Warszawy samolotem z Pragi ks. Mikołaj rumuński w towarzystwie dwóch adjutantów. Lotnisko udekorowano flagami o barwach narodowych rumuńskich. Na powitanie księcia przybył minister spraw zagranicznychh Beck, minister komunikacji inż. Butkiewicz, podsekretarz stanu w M. S. Z. Szembek, wiceministrowie spraw wojskowych gen Fabrycy i gen. Sławoj-Składkowski, członkowie poselstwa rumuńskiego z posłem Cadere na czele, attache wojskowi rumuński i czecohsłowacki, wojewoda Jaroszewicz i inni. Przylot ks. Mikołaja nastąpił punktualnie o godz. 17. Po powitaniu ks. Mikołaj dokonał przeglądu kompanji honorowej 36 p. p. oraz przeglądu plutonu 1 p. l., poczem w towarzystwie szefa protokołu p. Romera odjechał do Łazienek, gdzie zamieszkał w apartamentach dla niego przygotowanych w pałacu łazienkowskim jako gość rządu polskiego.

Olbrzymi pożar w Przemyślu

Przemyśl 25. 6. (T). Dziś o godz. 5'30 popołudniu wybuchł pożar w przemyskim młynie parowym Frenkla i S-ki, jednym z największych młynów w Małopolsce. Pastwą pożaru padły 3 gmachy, a to jeden 6-piętrowy i 2 trzechpiętrowe wraz z całem urządzeniem wewnętrznem, maszynami i niestwierdzoną ilością zapasów zboża i mąki. Straty idą w miljony. Objekt był ubezpieczony zaledwie na 80 tysięcy dolarów.

W akcji ratowniczej brały udział wszystkie oddziały straży pożarnej, oraz saperzy i pogotowie kolejowe. Niebezpieczeństwo pożaru było tem większe, ze względu na sąsiedztwo młynów ze zbrojownią, Domem Żołnierza, magazyne mtytoniowym i taborem kolejowym. Wodę na miejsce akcji ratunkowej dowoziły też parowozy kolejowe. Ogień udało się zlokalizować. Duży gmach spłonął doszczętnie. Zostały tylko nagie ściany młynu. W chwili, gdy telefonuję (godz. 23-cia), akcja straży pożarnej trwa.

MORDERCA SĘDZIEGO SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

Z Poznania donoszą: W sobotę w południe zapadł w Ostrowie przed sądem doraźnym wyrok, skauzjący mordercę śp. sędziego Arendta, Walentego Ramięgę na karę śmierci przez powieszenie. Popołudniu do Ostrowa przybył kat Braun. Wyrok wykonany został w niedzielę rad ranem.

STRASZNA ZEMSTA KOBIETY

Terenem przykrego zajścia był onegdaj teatrzyk rewjowy „Mignon“ przy ul. Markzałkowskiej w Warszawie. Podczas przedstawienia do siedzącego w 5-tym rzędzie krzeseł 70-letniego Jana Chwarzyńskiego, właściciela majątku Nieleszyn pod Płońskiem, podbiegła jakaś kobieta i chlusnęła mu w twarz kwasem siarczanym. Zrację płyn poparzył również 4 osoby siedzące w pobliżu ziemianina. Straszny czyn nieznajomej wywołał tak wielkie oburzenie wśród widzów, iż pobito ją dotkliwie, nim policja zdołała ją wyprowadzić z teatru. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Chwarzyńskiego ciężkie poparzenie

Chuliganerja niemiecka hula!

Innsbruck, 25, 6. ŻAT. Fala antysemityzmu w ostatnich dniach na terenie całej Rzeszy przybrała znowu na sile. Zarówno w Berlinie, jak i w innych miastach dokonywane są napady na mieszkania i sklepy żydowskie. Ofiarą bestjalskiego napadu padł onegdaj kupiec Erik Friedenberg w Berlinie, Eisenzahnstrasse. Oddział bojówkarzy wtargnął do jego mieszkania, o czem Friedenberg zawiadomił policję. Trzech napastników aresztowano, wkrótce jednak potem wypuszczono ich na wolność. Wrócili oni do mieszkania Friedenberga, które kompletnie zdemolowali, przyczem domowników straszliwie pobili.

Niemcy odmawiają Żydom wiz tranzytowych

Londyn. (ŻAT). „News Chronicle“ donosi, że niemieckie władze konsularne odmawiają wydania Żydom wiz tranzytowych do Niemiec: Pewna pani nazwiskiem Pomeranz, obywatelka polska, która zwróciła się do konsulatu niemieckiego w Londynie o wydanie jej wizy tranzytowej dla niej i jej męża, otrzymała odpowiedź odmowną, przyczem okazano jej w konsulacie drukowany dokument, w myśl którego **władze konsularne nie powinny wydawać Żydom żadnych wiz do Niemiec** (ani bezpośrednich, ani tranzytowych), chyba że projektowana podróż jest „bezpośrednio ważną dla rządu niemieckiego“. Państwo Pomeranz zamierzali udać się do swych krewnych w Pińsku. Jeden z urzędników konsulatu oświadczył **że zarządzenie w sprawie wiz tranzytowych jest** nowe i że do konsulatu w związku z tem zarządzeniem wpłynęły tak liczne protesty, że konsulat zwrócił się do Berlina o dalsze instrukcje. W większości wypadków — zaznaczono w niemieckim konsulacie — należy kierować do Berlina zgłoszenia Żydów o wizy.

Londyn, (ŻAT). „News Chronicle“ komunikuje, że ambasada niemiecka w Londynie ogłosiła komunikat, w myśl którego przepisy o sprawie wiz odnoszą się tylko do Żydów wschodnich, nie zaś do Żydów brytyjskich.

całej twarzy i przewiózł ofiarę zamachu do szpitala, gdzie stwierdzono, iż poparzony utracił wzrok.

Sprawczynią zamachu jest 57-letnia Sabina Wande Leo. Jak wynika z jej zeznań, była ona przez szereg lat gospodynią w majątku Chwarzyńskiego, który ją przed kilku dniami oddalił. Leowa za zerwanie po wieloletniej pracy „przyjaźni“ postanowiła się zemścić. Z decyzji sędziego śledczego Leową osadzono w areszcie śledczym.

WYKRYCIE AFERY HOTELOWEJ W WARSZAWIE

Władze bezpieczeństwa w Warszawie zlikwidowały w ostanich dniach aferę, w którą zamieszanych jest 5 przodowników policji. Warszawska policja obyczajowa stwierdziła, że cały szereg podrzędnych hoteli zawsze jest uprzedzanych o nastąpić mającej rewizji w odnośnych hotelach. Dzięki temu przedwczesnemu sygnalizowaniu organa policyjne nie miały nigdy powodu do ingerencji. Obecnie wyszło na jaw, że kilku funkcjonarjuszów policyjnych umożliwiało hotelarzom uprawianie nierządu w swoich hotelach. Wobec tego aresztowaon zarówno kilku hotelarzy, jak i 5 przodowników policji.

KRONIKA

CZERWIEC
26
PONIEDZIAŁEK
2 Tamuz 5693

Wschód słońca 3 m. 16

Zachód słońca 19 m. 37

KONFISKATA „NOWEGO DZIENNIKA"

Numer wczorajszy naszego pisma uległ konfiskacie z powodu dwóch ustępów w artykule naszego sprawozdawcy sejmowego, B. Singera. Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów.

—o§o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Brodzińskiego 1.

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś posiedzenie Centrali o g. 8 wiecz. w lokalu Mikołajska 6. Celem przeprowadzenia akcji na rzecz alijí odwiedzi delegat Centrali Ezry Chal. w Krakowie: Dynów 26 bm., Sanok 27 bm., Lesko 29 bm., Krosno 2. VII, Jasło 3. VII., Gorlice 5. VII. Centrala prosi Komitety Lokalne Ezry Chal. jakoteż wszystkich ugrupowań sjonistycznych o udzielenie poparcia jej delegatowi.

— **ODCZYT ESPERANCKI.** Dziś w poniedziałek w lokalu „Societo Esperanto", Smoleńsk 9 odczyt p. E. Lichtensteina n. t. „Ostatnie zdobycze esperanckie, przegląd prasy". Bibljoteka otwarta od g. 7'30—8'15.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj opera Verdiego „Traviata" z gościnnym występem p. Ady Sari i p. Zenona Dolnickiego.

— **ZAKOŃCZENIE SEZONU DRAMATU W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO.** Zakończenie przedstawień dramatu krakowskiego teatru we wtorek i w czwartek, na wieczornych przedstawieniach w tragedji „Księcia Niezłomnego" na Dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu. Przedstawienie w razie niepogody zostanie odegrane na scenie Teatru Miejskiego.

— **GOŚCINNE WYSTĘPY ZESPOŁU ARTYSTÓW TEATRU POLSKIEGO W WARSZAWIE Z JANINĄ ROMANÓWNĄ I ALEKSANDREM WĘGIERKO.** Poczynając od środy 28 bm. na scenie teatru miejskiego rozpoczną się gościnne występy znakomitych artystów Teatru Polskiego w Warszawie p. Janiny Romanówny, Aleksandra Węgierki, Heleny Buczyńskiej, Ryszarda Lacińskiego, w świetnej komedji Pawła Geraldyego „Jan i Krystyna" w reżyserji Aleksandra Węgierki.

—o0o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Traviata".
Wtorek 8 wiecz.: „Książę Niezłomny".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek 7 i 9'10 wiecz.: „Tanio ale wesoło".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „Dziecko grzechu" i „Flip i Flap".
APOLLO: „Siostra Angelika" (Zuzanna Marville).
ATLANTIC: „Rozkoszne dziewczątko jak Ty..." (Anny Ondra).
BAGATELA: „Miłość wśród śniegu". — Na scenie rewja.
DOM [illegible] kobiety" (Lucy Doraine).
PROMIEŃ: „Czarujący chłopiec" (Henry Garat) i „Ludzie morza" (Georges Bancroft).
SŁOŃCE: „Ułani, ułani, chłopcy malowani" (Dymsza, Krukowski, Pogorzelska).
SZTUKA: „Wschód słońca".
WANDA: „Więzień z Kajenny".
UCIECHA: „Gdybym miał miljon" (reż. Lubitsch, — Gary Cooper).

Nauczyciele w Chicago żądają wypłaty zaległych zarobków



(—) Na skutek złego stanu finansów miast Chicago nie wypłacono tamtejszym nauczycielom od sześciu miesięcy poborów. W związku z tem urządzili oni wielki pochód demonstracyjny, domagając się wypłaty należności.

NIEDZIELA SPORTOWA

ZASZCZYTNE REMIS ODMŁODZONEJ WISŁY Z GARBARNIĄ 2:2 (0:2)

Zawody powyższe uchodziły za walkę o trzecie miejsce w tabeli grupy zachodniej, względnie o zdobycie pozycji w pierwszej trójce, która walczyć ma w serji jesiennej o tytuł mistrzowski i wydostanie się z niebezpiecznej strefy walczących o utrzymanie się w lidze. Garbarnia musiałaby w tym celu bezwzględnie i wysoko zwyciężyć, co w uwzględnieniu mocno odmłodzonego składu Wisły nie było wykluczonem.

Garbarnia wystąpiła w normalnym składzie z Jokszem i Skwarczowskim na prawej stronie ataku, Wisła zaś bez Reymanów i Jezierskiego, mając w napadzie tylko Artura i Łykę z bardziej rutynowanych graczy. Wystawienie takiego składu, który zresztą ubiegłego tygodnia pokonał Wartę poznańską, robi wrażenie, jakoby Wisła zdecydowaną była zrezygnować z dążenia do zdobycia tytułu mistrza a starała się tylko utrzymać w lidze, mając w planie silne odmłodzenie zespołu, wychowania narybka i przygotowanie nowego garnituru reprezentacyjnego.

Nikogo zatem nie dziwiło przy niezwykłej nieśmiałości i bojaźliwości młodziutkiego napadu Czerwonych, że stare wygi Garbarni zdobyły prowadzenie w pierwszej połowie 2:0, mając zupełną przewagę. Pazurek dominował w tej części gry, a bramki zdobyli Smoczek w 2-giej minucie po centrze Skwarczowskiego dobijając główką słabo odbitą piłkę przez bramkarza Kilińskiego, oraz Skwarczowski w 25-tej min., przyczem sędzia przeoczył tu ofside. Obrona Garbarni miała bardzo łatwą robotę z niegroźnym atakiem Wisły.

Po pauzie ku zdziwieniu całego nielicznego zresztą audytorjum (2000 widzów) zmienił się kompletnie obraz gry. To młodzi ambitni gracze Wisły przeszli do generalnej ofensywy i uzyskali z miejsca w 2-giej min. przez Artura pierwszego gola (zresztą także z ofside'u), wywołując entuzjazm i dumping zwolenników Wisły. Odtąd przewaga i ster gry należy do gości, którzy mają wiele dogodnych sytuacyj podbramkowych, aż wreszcie po rzucie wolnym Artura zdobywa Sołtysik wyrównanie 2:2 i wiele nie brakowało, a zdobyłaby Wisła trzecią bramkę i zwycięski wynik. Wogóle rezultat i przebieg meczu był dla odmłodzonej Wisły moralnym sukcesem i bodźcem przyszłościowym. Tak też odczuwała to widownia i świat piłkarski.

Sędziował p. Kurzweil ze Lwowa. (bl.)

WYNIKI LIGOWE

Poznań. Cracovia—Warta 2:0.
Warszawa. Warszawianka—Legja 2:0.
Łódź. ŁKS—22 pp. 3:1.
Lwów. Pogoń—Czarni 2:1.

KORONA—MAKKABI 4:1 (1:1).

Rozegrane w sobotę na boisku Korony mistrzowskie spotkanie zakończyło się niezasłużenie wysokim stosunkiem zwycięstwem gospodarzy. Początkowo mają białoniebiescy zupełną przewagę, jednak na skutek impotencji strzałowej ataku nie umieją zaznaczyć jej cyfrowo. Trwa to do 30 minuty gdzie sędzia dyktuje zbyt pochopnie karnego za „nastrzeloną" rękę Sonnenscheina, z którego uzyskuje Korona prowadzenie. W kilka sekund później rewanżuje się Osiek piękną „bombą" z 16 metrów. Gra się wyrównuje, gospodarze przychodzą coraz częściej do głosu.

W pierwszych 15 minutach po przerwie zdobywa Korona 3 bramki które przesądziły o zwycięstwie. Winę w utracie bramek ponosi pomoc, oraz Aftergut przy 3-ciej bramce, gdzie pozwolił sobie lekko myślnie dobić schwytaną piłkę. Makkabi przechodzi do ofenzywy, stara się za wszelką cenę poprawić wynik, co wobec doskonałej gry obrony gospodarzy nie udaje się.

W Makkabi grali dobrze jedynie Spira, Osiek i Krumholz do przerwy. Zawiodła natomiast zupełnie pomoc, która stanowi zwykle trzon drużyny. Nie było już ambicji z poprzednich meczów. Sędziował p. Słopka. Publiczności bardzo dużo.

ZWIERZYNIECKI—OLSZA 3:0 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego nad niepokonaną w tym roku na swojem boisku Olszą. — Bramki uzyskali Dudek (2) i Rutka. Sędziował p. Medwin.

GRZEGÓRZECKI—LEGJA 4:1.

Grzegórzecki prowadzi znowu w tabeli (16 pkt.) przed Makkabi i Olszą (po 15 pkt.), ale ma o 1 grę więcej od Makkabi, której szanse nie są jeszcze stracone.

WAWEL—UNJA 3:3.

Mistrzostwo klasy B. Hakadur—ZFG 1:1.

MISTRZOSTWA REZERW DRUŻYN LIGOWYCH.

Garbarnia I b—Cracovia I b 3:1.
Podgórze I b—Wisła I b 1:1.

MISTRZOSTWA WATERPOLOWE POLSKI

Warszawa. AZS—Cracovia 4:0 (3:0) EKS (Katowice)—AZS 4:0 (2:0).

———

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PANOW KOZLA w klasie A i B wykazły zastraszający start (3 kluby 14 zawodników) i marny poziom, przyczem wiele konkurencyj wogóle nie zostało obsadzonych, co wszystko dowodzi zupełnego upadku krakowskiej lekkoatletyki. Wyników wolimy nie podawać.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana